Rok 1870. Kraków, Czwartek 7 Kwietnia. Nr. 79.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 6 kwietnia.

Przez wystąpienie delegacji z rajchsratu, kraj nasz znalazł się obecnie w abstencji. Czy w abstencji, tj. w bierném, odporném zachowaniu się pozostanie nadal, tego na pewno twierdzić jeszcze nie można, bo jeszcze kraj, ani sejm nie mógł o tém orzec na razie, a zresztą zależy to od tego, co się w Wiedniu stanie.

W każdym razie zachodzi potrzeba, żeby abstencja odnosiła się tylko do formalnego, konstytucyjnego stosunku, żeby jednak nie była jedyną naszą bronią. Bierny odpór nie wyklucza działalności na inném, nierajchsratowém polu.

Dotychczasowa polityka nasza, jakkolwiek była niby czynną opozycją, prowadzoną była jednak wyłącznie na jedném ciasném polu rajchsratowych sporów. Niedoprowadziły one do niczego, i delegacja ustępując, uwolniła nas od rajchsratowych więzów — ustąpienie to jednak nie pozbawia nas możności prowadzenia pomimo rajchsratowéj abstencji prawdziwie czynnéj opozycji, a potrzeba prowadzenia jéj jest naglącą. Trzeba, żeby cały kraj przez wszystkie organa swoje, tak jak przez dziennikarstwo, objawił akces do aktu zerwania z rajchsratem, trzeba, żeby wydział krajowy, rady powiatowe, rady miejskie, towarzystwa polityczne, wiece ludowe oświadczyły się za zerwaniem i za wytrwaniem w abstencji, jeżeliby dotychczasowy ustrój konstytucyjny w przedlitawskiéj połowie państwa miał się ostać. Objawy te są pierwszym dopiero krokiem opozycji czynnéj, krokiem przygotowawczym. Cel ich jest jasny: w Wiedniu musi zajść zmiana — jaka, nie wiadomo. Potrzeba, żeby korona wiedziała, że kraj od swoich żądań ustąpić nie myśli, że czuje się na siłach do prowadzenia opozycji, że uważa się za stronę, z którą ugodę zawrzeć potrzeba, że z żadnym gabinetem, z żadnym programem, któryby nie zmieniał całego ustroju konstytucyjnego, paktować nie będzie, że do żadnéj centralnéj reprezentacji zwołanéj w dotychczasowych warunkach delegatów nie pośle, że bezpośrednich wyborów się nie obawia, choćby i kilku Guszalewiczów miało figurować w Wiedniu. Postawa taka, takie zwarcie szeregów w całym kraju, potrzebne jest wobec zachodzących przemian w Wiedniu, potrzebne jest jako wskazówka i broń dla przyszłego sejmu, jeżeli będzie zwołanym; potrzebne jest dla kraju tém bardziéj, gdyby sejm zwołanym nie został. Potrzeba, żebyśmy nabrali pewności, że jak w Czechach, tak i u nas cały kraj, wszystkie warstwy ludności mają świadomość tego czego chcą i gotowe są do zgodnéj obrony przeciw wszelkim zamachom.

Z takiego zwarcia szeregów wyniknąć powinno porozumienie się ludzi politycznych w kraju, prowadzące daléj do porozumienia się i ułożenia łącznego działania wraz z innemi opozycyjnemi krajami. Jasną jest rzeczą, że gabinet Giskry byłby dawno runął, gdyby opozycja była stawiała program dla całego państwa i ludzi do przeprowadzenia go. Odosobnione bowiem autonomiczne desiderata każdego kraju tylko wtedy mogą się urzeczywistnić, jeżeli w połączeniu naprzeciw systemowi centralistycznemu wystąpią również z systemem dla całéj Przedlitawji — z systemem federacyjnym.

Postawienie się wobec korony z takim programem wspólnie ułożonym, wykazanie, że kraje opozycyjne wszystkie mogą i chcą bronić go i wytrwać przy nim tak, jak Czesi przy deklaracji, użycie wszelkich wpływów i środków, jakiemi polityka rozporządza, obsadzenie wszelkich placówek — oto zarysy opozycji czynnéj, któréj abstencja wcale nie wyklucza.

Kiedy Węgrom powiedziano: „możemy czekać“, nie zadowalniali się abstencją, nie siedzieli spokojnie w domu czytając gazety — ale czuć i znać ich było wszędzie, nie zostawili przeciwników ani na chwilę samych na placu boju, kołatali i oblegali koronę, szukali sprzymierzeńców i kopali miny, aż zmusili do zadośćuczynienia ich prawom. W polityce wszelki postęp wymuszonym być musi, wszelkie zwycięztwo trzeba wywalczyć. Przykładu dobrowolnego złożenia broni przez przeciwników, przykładu dobrowolnego usunięcia się starego systemu i przyznania się, że się już przeżył i jest nadal niemożliwym, przykładu, żeby panujący, który z natury rzeczy jest konserwatystą, rzucał się dobrowolnie a nie z ostatecznéj konieczności w nowe kierunki — na to wszystko cała historja ani jednego nie podaje przykładu.

I oto widzimy, że zanosi się w Wiedniu na jakieś nijakie, zlepione mini sterstwo, że po obiecankach może ugody, znowu nas do rajchsratu powołać mają, żeby znowu temporyzować i znowu nas majoryzować. A my wobec tego, w ogóle wobec niepewności co będzie, mamy siedzieć cicho i zadowolnić się krzyknięciem **veto**. Trzeba raz skończyć z małoletnią bojaźnią, z fałszywie stosowaną lojalnością i z jałowém protestowaniem. Zaprawdę, gdybyśmy się mieli zaślimaczyć tylko w gołosłownéj abstencji, bez zawołania w całym kraju „**baczność!**“ i bez koalizowania się z sprzymierzeńcami, naówczas opozycja nasza nie byłaby niczém, prócz frazesem — i znowu podadźbyśmy musieli kark pod to, co się tam hr. Potockiemu, lub komu innemu bez nas o nas zadecydować spodoba. *Inertia sapientia* — ale tylko wtedy, kiedy nie można i nie potrzeba działać.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Tarnów 5 kwietnia.

= Ustąpienie delegacji naszéj z rady państwa przyjęto u nas z wyjątkiem kilku ongi protektorów stanu oblężenia w Galicji, z wielką radością. Na chwilę zapomniano nawet o wyborach do rady gminnéj, a wszędzie słyszeć tylko można mówiących o dalszych następstwach, jakie za sobą wystąpienie Słowian z rady państwa pociągnie.

My dla siebie smutnych następstw obawiać nie mamy się czego i nie obawiamy, złorzeczenia i groźby niemieckich centrałów na szklannych nogach, nie mogą już być więcéj dla nas postrachem, a przeświadczeni jesteśmy aż nadto o ich niedołężności i braku zaufania w samych siebie, aby się stać mogli dla nas w czémkolwiek niebezpiecznymi. Zerwanie z nimi wszystkich Słowian, odrębne stanowisko Węgier może ich samych tylko nabawiać panicznym strachem, który właśnie dla tych tylko, co burzę tę wywołali, ściągnąć musi najsmutniejsze następstwa. Stan oblężenia już miewaliśmy, oswoiliśmy się z nim jak z czémś codzienném, to też obecnie wcale się go nie lękamy.

Już sto lat kończy się naszéj niewoli, niewoli jakiéj historja w żadnym narodzie nam nie przekazuje. Ileż to przez ten czas zadano nam ran bolesnych—prawie śmiertelnych, czego to nie dokazywano, by nas wynarodowić i cóż na tém zyskano? Oto oprócz wydartego nam dobrobytu materjalnego, nic zgoła! Wszystko przenieśliśmy z olbrzymią siłą—żyjemy, żyć musimy i żyć będziemy! a na strachy centrałów niemieckich odpowiemy hasłem naszém: jeszcze Polska nie zginęła!

Wiedeń 4 kwietnia.

(Odbieramy następujące pismo, wyjaśniające pod wielu względami stosunki wiedeńskie, użycie funduszu dyspozycyjnego i manewra upadłego stronnictwa):

(*l. g.*) Czuję się spowodowanym zwrócić uwagę publiczną na nowo obmyślaną metodę „podejrzywania, rozsiewania rozmyślnych fałszów“ przez subwencjonowaną przedlitawską prasę.

Postanowiono bowiem w organach tutejszych *ad hoc* utrzymywanych, niby przypadkiem w téj lub innéj formie zapisać kronikarski jaki fakt, zupełnie zmyślony, a zawsze **tendencyjny**.

Po niejakim czasie zasyła się to samo do prowincjonalnego organu albo i węgierskiego, które są inspirowane, i powiada przy sposobności, „że i ich informacje potwierdzają wiadomości podane przez dzienniki wiedeńskie w téj i téj sprawie.“ Tym sposobem fałsz przybiera cechę powierzchowną prawdy, rozmaitość źródeł, z których czerpano, wyklucza na pozór tendencję, a w każdym razie utrudnia wytropienie autora fałszu. Mowa tu o politycznych wiadomościach, z umysłu fałszowanych, a najczęściéj poprostu zmyślonych... przez prasę podtrzymywaną funduszem dyspozycyjnym.

W Wiedniu za główny organ do téj roboczizny obranym został dziennik, niemogący się utrzymać własnemi siłami, pod tytułem *Neues Fremdenblatt*.

Nie mógł sobie istotnie rząd Przedlitawji znaleźć wierniejszego przedstawiciela swéj państwowéj idei, opartéj na pozornym liberalizmie, jak w pomienionym organie.

W chwili opuszczenia rady państwa przez delegatów galic. nakazano mu zajmować się nami; pozwolono mu czyli jego fantazji bujać po obłokach, byle wynajdywał **same czarne** plany, za to naturalnie osobne przeznaczono poczesne.

N. Fremdenblatt zabrał się po swojemu do pracy. Powiedział sobie: trzeba zmyślać fakta, bo prawdziwych nie ma; a jeśli podobnych wiadomości nie przyniesie żaden inny dziennik, to ci, co nam płacą, będą wiedzieli, żeśmy gorliwi **przynajmniéj** służbiści.

Polacy wyszli z rajchsratu, Czesi się z téj klęski rządu teraźniejszego nie mogą dość nacieszyć; trzeba na jednych i drugich takie rzeczy powymyślać, żeby się naiwnym wydawało, iż nasi chlebodawcy-ministrowie to istni męczennicy, bo się na nich spiknęli różni spiskowcy — a oni sami zupełnie temu niewinni, że się porządek konstytucyjny w Austrji nie ustala.

Oto dowody, które przytaczam na usprawiedliwienie powyższego twierdzenia, wyjęte, jak to mówią, żywcem z dziennika *N. Fremdenblatt*.

Polacy opuścili radę państwa d. 31go marca. Dzienniki wieczorne tego dnia pobieżnie i w krótkości zdały sprawę z tego zdarzenia. Poranne (z 31go) nie mogły donosić o tém, co się dopiero po ich wyjściu stanie w izbie niższéj.

N. Fremdenblatt z tém się nie liczy i śmiało publikuje w nrze z d. 1 kwietnia: „O wydarzeniu główném dnia **wczorajszego** podajemy niektóre szczegóły z dzienników tutejszych. (?) Pismo, które motywuje wystąpienie Polaków z rady państwa, wniesioném zostało **nagle** do **klubu polskiego** i zażądano tak natarczywie podpisów, że i czasu nie pozostało na opór jakikolwiek.“

Powtarza także za *Neue fr. Presse*, że bar. Petrino agitował ciągle między oponentami innych krajów i między większymi właścicielami (*Grossgrundbesitzer*).

To dlatego ma specjalne znaczenie, że *N. fr. Pr.* w podobnych razach poczuwa się do wzajemnéj usługi i cytuje mniéj czytany dzienniczek, rozpowszechniając tym sposobem wiadomości, o których wié, że fałszywe.

Przez postawienie ogólnikowe faktu, a w rzeczy saméj fałszu, że ktoś nieznany wpadł do klubu i tak silną wywarł presję na wszystkich, że choć nieradzi musieli podpisać, wszyscy bez wyjątku nawet włościanie—zaostrzono ciekawość czytelników i dobrze się spisano wobec dawców chleba.

Ktoby to był ten wpływowy człowiek? pomyśli każdy, kto czyta *N. Frem.* i zaraz w następnym numerze z d. 2 kwiet. rozwiązuje zagadkę.

Oto powiada: „Dowiadujemy się z **kół polskich**, że autorem deklaracji oznajmującéj wystąpienie del. gal. nie był kto inny, jak w zagranicznym urzędzie prasowym nowo mianowany hofrat Klaczko. Ten fakt uzupełnia nasze podanie, że deklaracja ani w klubie sporządzoną, ani z Galicji nadesłaną nie została.“

Nie potrzebuję dodawać, że wszystko zmyślone. Nad tém, czy wystąpić i kiedy, oddawna rozprawiano, podpisy na deklaracji nie zebrały się wcale odrazu i nagląco. Pan Klaczko nie włada tak dobrze niem. językiem i nie zna jeszcze stosunków tutejszych szczegółowo, by napisał deklarację *ad usum* del. gal., a tém mniéj mógł myśleć o podobieństwie nawet zmuszenia moralnie wszystkich posłów do podpisania dokumentu z zanadrza wyjętego.

O przyjściu i wyjściu z izby deputowanego włościańskiego Makowicza przekręca fakt tendencyjnie:

„Makowicz przyłączył się do Guszalewicza (przyjechawszy z domu), nie chciał bowiem podpisać deklaracji mimo namowy Polaków.“ A potém:

„Makowicz wszedł do izby z Guszalewiczem i radośnie został powitany przez deputowanych. Już był oddał swoją deklarację: że pozostanie w rajchsracie. dyrektorowi biura stenograf. — aż tu po otwarciu posiedzenia zemknął, a Guszalewicz tego nie spostrzegł, aż dopiero wtedy, kiedy mu prezydent udzielił głos. Guszalewicz pobiegł za nim w trop na kurytarz, ale go nie znalazł. Powiadają, że go złapali i uwieźli Polacy.“

Fałsz i to najniezgrabniéj ułożony, bo rzecz jawna i świeża, więc nawet chwilowego nie mogła mieć sukcesu.

Makowicz bowiem przyjechawszy wieczorem, z nikim się nie widział, aż rano udał się do izby i tam nie zastał nikogo prócz Guszalewicza. Ten go opanował, zaczął mu prawić perorę, że i on powinien zostać z G., bo obadwa Rusini, on mu napisze parę słów, które mu tj. Makowiczowi powtórzy, a będzie widział, jak go uszanują Niemcy i jakie ztąd będzie miał korzyści.

M. nie wiedział, co robić, jak się wyrwać; wypowiedział tylko swoje zdanie, iż wolałby się **widzieć** i poradzić z kolegami włościanami wprzódy.

Gusz. perswaduje mu, że to niepotrzebne i zabiera się bez ceremonji wcale o to nie proszony do reprezentowania w sposób dotykalny posła Makowicza *per procura*: pisze deklarację, którą miał wypowiedzieć Makowicz, idzie do prezesa, powiada mu, że Makowicza chce zapisać do głosu i uradowany oświadczeniem Kaiserfelda, że da głos posłowi nieproszącemu o ten głos, wraca na swe miejsce, gdzie już Makowicza nie było.

Ten poprostu nie dowierzał księdzu Guszalewiczowi *qua* **takiemu**, kiedy nie mógł zasięgnąć języka u **swych** kolegów włościan i kiedy widział, że ks. G. jakieś prowadzi konszachty, i wolał wyjść z izby z postanowieniem dowiedzenia się prawdy.

Pytał jednego, drugiego, kogo spotkał; przekonawszy się, że księża i nieksięża, chłopi i niechłopi podpisali deklarację i opuścili radę państwa, wolał pójść drogą, którą poszli inni, jak zrobić to, co zrobił ks. G. **sam jeden**. Kazał sobie — powziąwszy taką decyzję — napisać podanie, że „przyłącza się do deklaracji trzydziestu posłów galicyjskich i opuszcza radę państwa.“

Taki był przebieg téj sprawy, a nie taki, jak go przedstawił *Neues Fremdenbl.* tendencyjnie.

Nietylko nami zajmuje się ten „korsarz“ publicystyczny, ale i różnemi innemi osobistościami, lecz zawsze w ten sam sposób. I tak, wziął na siebie misję czernić pana Beusta i niestworzone o nim pisać bajki, które potrącają o idjotyzm. Oto próbka:

Telegramy podały wiadomość o rozruchach robotników fabrycznych, o starciu z wojskiem, zabiciu i poranieniu kilku ludzi w Swarowie w Czechach. Zakłady fabryczne pp. Liebig, Stametz, Priebsch — jak *Neues Fremdenblatt* sam donosi — zostały pozamykane.

Jakbyto poplątać p. Beusta z rozruchami czeskich robotników?... Kto bezmyślny i pisze za zapłatę, a spekuluje na duchowy „mol“, ten się nie wysila na loikę i tak sobie formułuje akt oskarżenia.

Opuszcza tamtych dwóch fabrykantów, Stametza i Priebscha, a trzyma się Liebiga. Ten bogaty, może się da coś zrobić.

„Liebig wszystkiemu winien — mówi *N. Fr.* — Przełożony powiatu urzędnik odradzał mu zamknięcia fabryki (naturalnie, ten się zniszczenia fabryki nie obawiał), bo to drażni robotników. **Dziwna** rzecz, że dwa wypadki polityczne zeszły się z ruchem robotników: otwarcie rajchsratu z wystąpieniem 50,000 robotników na placu musztry w Wiedniu i opuszczenie przez opozycje narodowe rajchsratu z rewoltą robotników w północnych Czechach.

„Nie posuwamy podejrzeń do tego stopnia, by zwrócić z téj okazji uwagę publiczną na **ścisłe i przyjazne stosunki domu Liebiga do hr. Beusta**, chociaż podejrzenie nasuwa się samo przez się, jeżeli patrzymy na urządzone formalne komploty; ale zapisujemy, że p. Liebig postąpił sobie bez rozwagi. Ten sam dom stara się o koncesję kolei żelaznéj dukso-pragskiéj... czy podobna powierzyć mu budowę kolei, przy któréj ma być zatrudnionych kilka tysięcy robotników narodowości czeskiéj?“

Strike robotników w Czechach spowodowanym został, jak w tylu innych miejscach, żądaniem wyższéj płacy. Pan Beust wlazł w tę sprawę, jak Piłat w *Credo*. Liebig jest w Wiedniu, a jego dyrektor Palme nie chciał przyjąć tych punktów ugody, które mu dyktowała deputacja skoalizowanych robotników.

Ubiegają się o koncesje kolejowe rozmaite konsorcja. Liebig, człowiek zamożny, mający reputację rzetelnego przemysłowca, a przytém i interes, aby ta linja wybudowaną została, należy także do jednego stowarzyszenia, które się chce podjąć budowy, i traktuje jak inni o warunki koncesji. Czy ją otrzyma, jak ta sprawa stoi, to mnie nie obchodzi, a nawet jest mi obojętném, czy jaka koléj w innym kraju będzie zbudowaną; ale przedmiotowo patrzę na taktykę płatnéj prasy i widzę, że jedyną bronią przedlitawskiéj rządowéj mądrości jest zastosowanie łacińskiego: *Calumniare semper, tamen aliquid haeret.*

Na tém nie koniec.

Wspomina *N. Fr.* o telegraficznéj depeszy **zmyślonéj**, bo drogą pocztową nie było żadnego wyjaśnienia podanego faktu, jakoby w Pradze na zgromadzeniu partji arystokratyczno-feudalnéj miała zapaść decyzja robienia ambarasów i przeszkód rządowi Przedlitawji gdzie tylko można, i zaraz z tego nibyfaktu—właściwie tendencyjnego kłamstwa—wyprowadza konkluzję, że wyjście Polaków z rajchsratu i uchwała czeskich feudałów (jak Niemcy mówią) w Pradze uzupełniają się wzajemnie, ponieważ, jakeśmy powiedzieli — mówi o sobie *N. Fr.* — deklaracja wiadoma przyniesioną została do koła polskiego... gotowa przez niedelegata.

Zdaje się, że jakaś ukryta tajna siła rozpościera swoje panowanie. — Tak kończy swoje pensum nowo erarjalny organ Przedlitawji.

Najpocieszniejszy jest koncept, z jakim pewnie nikt nigdzie nie miałby odwagi wystąpić. Oto niefortunny rezultat starcia wojska austrjackiego z robotnikami czeskimi było zabicie kilku robotników przez wojsko. *N. Fr.* i z tego zajścia korzysta. Wymyśla telegram i za strzały, które nie z ich strony padły, robi odpowiedzialnymi Czechów w ten sposób: Robotnicy zabici pochodzą z miejsca Semil.

W Semilu urodził się przed półwiekiem Rieger.

Z tego wynika, że w całém tém poruszeniu mas robotniczych głównemi sprężynami były... czeskonarodowe kombinacje i zamysły.

Wszystko to udało się wymyśleć w dwóch dniach od czasu opuszczenia rady państwa przez Polaków, Słoweńców i t. d. *N. Fr.* podał tedy w przeciągu 48 godzin następujące wiadomości za zapłatę funduszu dyspozycyjnego:

1) Polacy nie byliby wystąpili z rajchsratu, gdyby się nie był zjawił w kole ktoś obcy, jak *deus ex machina* i nie zmusił wszystkich delegatów do podpisania deklaracji wystąpienia (*Austrittserklärung*). Czystym przypadkiem na tém posiedzeniu koła byli **wszyscy** delegaci obecni w Wiedniu i każdy położył swój podpis na tym dokumencie.

2) Na drugi dzień dowiedział się organ funduszu dyspozycyjnego Przedlitawji, że autorem pisma wspomnianego jest pan Klaczko. Dowiedział się o tém od Polaków, czyli, jak się wyraża, z kół polskich.

3) Posiedzenie przewodników partji narodowo-arystokratycznéj w Pradze i wystąpienie Polaków z rajchsratu w Wiedniu są w ścisłym z sobą związku.

4) Pan Beust wybrany w Reichenbergu posłem, Liebig w Reichenbergu zamieszkały, obadwa się znają; więc jeden i drugi winien, że koło Reichenberga, w fabryce Liebiga, a nawet Stametza i Priebscha — *strike* i rozruchy robotników wybuchły. — Komploty ciągłe i nic tylko komploty.

5) Nietylko jednak intryga polska podtrzymywana przez kancelarję spraw zagranicznych, nietylko spółka Liebig-Beust wszystkiemu złemu winna, ale i przewódca narodowego stronnictwa w Czechach, pan Władysław Rieger. On to bowiem miał szczęście czy nieszczęście urodzić się w Semilu, a żołnierze, którzy zastrzelili kilku robotników nieuzbrojonych... jakby szczęśliwym trafem, ku pociesze *N. Fr.* właśnie trafili na ludzi, którzy się także urodzili tam, gdzie p. Rieger.

Widoczném jest, że urodzony w Semilu, a nie zabity Rieger, moralnie jest odpowiedzialnym za czynności ludzi urodzonych także w Semilu... ale **już** zabitych faktycznie.

Nakoniec zaznaczyć wypada, że *N. fr. Presse* w niedzielnym Nrze (z d. 3 kwietnia) powtarza za *N. Fr.* fałsz o autorstwie deklaracji Klaczki. I nadal *N. fr.*

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

W takim stosunku rozmowa sam na sam była dla obojga trudną, gdyż oboje powstrzymywać musieli swoje chęci i słowa, jak gołębie na sznurku, by nie wybiedz za chmury, co zasłaniały jasne niebo ich miłości, by nie wypowiedzieć więcéj niż chcieli, a raczéj mogli. To téż rozmowa szła ciężko, plątała się i rwała co chwila. A gdy Ludwik czasem zdobył się na śmielsze słowa, Irena chłodem lub ironją odtrącała je od siebie i jak mimoza zamykała się za zbliżeniem człowieka.

Posłuchajmy téj rozmowy błąkającéj się w ciemnościach, jak cienie potępionych.

— Czy byłeś pan na wczorajszym koncercie? — spytała Irena przerywając długie milczenie.

— Byłem.

— I były pustki.

— Jak zwykle. A szkoda, bo jedna z amatorek ślicznie odśpiewała parę pieśni Szumana.

— Lubię pieśni Szumana, jest w nich coś tajemniczego, niewyraźnego i nieujętego, jak kształty kwiatów w noc księżycową. Szuman nie wypowiada nigdy swoich myśli do dna, nie odsłania w całości, ale każe ich się dośpiewać, domyślać w sobie.

— Więc dla pani mają urok takie niedośpiewane myśli?

— Czasem to stanowi ich największy urok, że są niedośpiewane. Kto wie, jak bolesną nutą skończyćby się musiały, gdyby je chciano dośpiewać...

— Wszak to od woli zależy.

— Nie zawsze i nie wszystko od woli naszéj zależy. Są pewne wymagania, pewne konieczności, które kładą granice naszym chęciom, jak brzegi wodom płynącym.

— I nic nas nie zdoła skłonić do przełamania tych kajdan, w które skuto nasze pragnienia, nasze chęci? — pytał Ludwik drżącym, miękkim głosem.

— Nic... nigdy... — odrzekła stanowczo i z powagą. — Są myśli, są pragnienia, — mówiła daléj, — których blask tylko w w ciemnościach tajemnicy jest widoczny, przy świetle dzienném gasną jak gwiazdy na zaraniu. Szuman znał dobrze tę potrzebę cieniów i milczenia.

— To też pieśni jego takie smutne.

— Walce Strausa weselsze... to prawda.

— Nie mówię o téj wesołości, co szaleje i skacze, ale o pełnych akordach szczęścia i spokoju, jakich pełno w partyturach Rossiniego. Powiedz pani szczerze, czy to więzienie milczenia, w jakie zamykasz twoje marzenia...

— Tu nie było mowy o mnie, — odezwała się prędko Irena przerywając mu, — mówiliśmy o muzyce, tylko o muzyce... — dodała z naciskiem.

— Więc mówmy o muzyce...

— Dosyć już o tém. Choćbyśmy najdłużéj mówili, na nic się to nie przyda.

— Na nic... — powtórzył Ludwik z westchnieniem. — Mówisz to pani tak spokojnie, jakbyś nie czuła, ile nadziei skazuje na śmierć ten twój wyrok...

Nie rozumiem pana, a raczéj pan mnie nie zrozumiałeś. Chciałam powiedzieć, że się nie przekonamy wzajemnie. Podziwiaj więc pan Rossiniego, a ja zostanę przy Szumanie.

— Więc i mnie pani zostaw Szumana, bo na słoneczne, pogodne tony włoskiego mistrza trzeba weselszego nieba, niż moje.

Irena milczeniem przyjęła tę skargę i zajęła się robotą. Ludwik przerzucał illustracje francuzkie. Jedna z nich przedstawiała Marję Stuart, gdy wsiada na okręt francuzki, który ją ma zawieźć do brzegów Anglji.

— Jak się panu ta illustracja podoba?

— Nadzwyczaj. Artysta uchwycił moment obudzający wiele myśli. To zachmurzone niebo wiszące jak czarne szmaty nad wzburzonymi bałwanami — to przyszłe losy królowéj szkockiéj. Czekają na nią, by ją ogarnąć, skoro tylko wstąpi na statek. Ona zdaje się nie przeczuwać jeszcze téj przyszłości, która ją czeka. Twarz jéj oświecona słońcem zwraca się ku Francji. Jest to chwila przesilenia w życiu królowéj.

— Powiedz pan raczéj kobiety. Bo wszystkie cierpienia Marji Stuart mają jedyną przyczynę w tém, że królową być nie umiała.

— Możnaż to nazwać grzechem, że purpura królewska nie uciszyła uderzeń jéj serca?

— U kobiety zwyczajnéj mogłoby się to nazywać cnotą, ale nie u królowéj. Urodzenie i stanowisko wkładają na nas obowiązki, którym się sprzeniewierzyć nie wolno.

Ludwik spojrzał na nią zdziwiony. Od słów tych wiało zimno, które zmroziło wszystkie jego marzenia.

— A jeżeli serce podniesie bunt przeciw dumie — odezwał się z zapałem — i podniesie krzyk o swe prawa?

— Nie powinno, choćby pęknąć miało — rzekła prostując się dumnie.

Ludwik zamilkł. Smutek jak ołów przygniótł mu piersi. Irena czuła jaki cios zadała sercu jego, współczucie wzięło górę nad dumą, wyciągnęła białą delikatną rączkę ku niemu i podając ją, rzekła głosem łagodnym uśmiechając się:

— Ktoby nas tak słyszał sprzeczających się, mógłby przypuścić, że widzi dwa nieprzyjacielskie obozy. A ja chciałabym zawsze w panu mieć przyjaciela i sprzymierzeńca.

Ludwik uścisnął podaną mu dłoń i nachylił się do pocałowania, ale Irena lekko i delikatnie usunęła ją i przeszła w drugą stronę pokoju.

W téj chwili weszła matka wraz z księdzem spowiednikiem do salonu.

Ujrzawszy Ludwika, który się zbliżył na powitanie jéj, przywitała go chłodném, przeciągłém:

— A! — jak się ma.

Potém zwracając się do córki spytała:

— Irenko, a gdzie Maurycy?

— Wyszedł.

— I nie wróci na herbatę?

— Zdaje się, że nie, bo niedawno wyszedł.

— Czy podano już herbatę?

Chciała zadzwonić, gdy właśnie wszedł stary służący i poprosił do herbaty.

— Więc chodźmy mój księżuniu — rzekła biorąc pod rękę spowiednika. — Irenko! proszę z nami.

O Ludwiku zapomniała. Nie zdziwiło go to wcale, przyzwyczajonym był, że nigdy nie raczyła o nim pamiętać. Zwykle Irena zastępowała matkę w grzeczności dla gościa. Dziś jednak nie czekał na jéj zaproszenie, był mocno rozdrażniony, wzburzony, chciał co prędzéj oddalić się. Wziął więc za kapelusz i zbliżył się do Ireny, by ją pożegnać.

— Odchodzisz pan? — spytała zdziwiona.

— Muszę.

— Zostań pan z nami — rzekła dodając do słów wymowne spojrzenie.

Ludwik zawahał się. Dumne jednak słowa Ireny, które przed chwilą słyszał, zakazywały mu zostać.

Podał jéj więc rękę i powiedział:

— Nie mogę zostać. Żegnam panią.

— Zapewne do owéj Marji tak pilnie. Nie zatrzymuję i przepraszam, że chciałam pana zmusić, abyś się nudził z nami. Jest to egoizm.

Słowa te rozbroiły go zupełnie. Położył kapelusz na krześle i rzekł:

— Teraz zostanę.

— Dziękuję.

Podała mu rękę i serdecznie, szczerze uścisnęła. Na twarzy jéj malowało się szczęście. W téj chwili była tylko kobietą. Ludwik ucałował jéj rękę. Nie broniła mu tego. Bała się jednak przeciągnąć tę chwilę słabości, więc rzekła:

— Chodźmy.

I z pośpiechem przeszła do drugiego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Presse zobowiązała się podawać do wiadomości szerszéj publiczności półurzędowe tendencyjne... blagi.

Sama się nie chce eksponować, woli być zakrytą; choć pośrednio te same czyni usługi kłamstwu, jak kolega jéj *N. Fr.*

Szerokie nad zwykłą miarę, opisanie i wyjaśnienie manewrów obrzydliwych publicystyki (nowéj ery) subwencjonowanéj wydało mi się koniecznem, by publiczność obznajomiła się z tutejszymi stosunkami i nadal mogła się zorjentować i odróżnić kąkol od ziarna.

Za regułę postawić można, że wszystko, co podane w pismach tego rodzaju, jak *N. Fr.*: *Neue fr. Presse*, a co się nas tyczy lub narodowości nieniemieckich w ogóle jest fałszywe i tendencyjnie przedstawione, a po większéj części w domu własnym sfabrykowane. Pisma inne, które cytują w kwestjach austrjacko-narodowościowych artykuły lub wiadomości organów centralistycznych wiedeńskich **bez komentarza**, podają swe rachunki za tę usługę do biura prasowego. Te mają dotykalne stosunki z rządem centralistycznym Przedlitawji. Z węgierskich *Pester Lloyd* najmniéj ma skrupułu w tych rzeczach.

Charakterystyczném jest w każdym razie elastyczność takiego, jak *N. Fr.* organu. Wprzód pobierał subwencję z funduszu dyspozycyjnego p. Beusta, broniąc zawsze jego osoby i polityki. Dziennik jednak okazał się niezdolnym do traktowania spraw zewnętrznych.

W czasie wyjścia na wierzch dwóch memorjałów poróżniło się ministerjum centralistyczne z p. Beustem, którego podejrzywało o konniwencję z trzema ministrami mniejszymi. Wtedy wylęgła się w głowach pięciu ministrów myśl utworzenia osobnéj prasy przedlitawsko-rządowéj.

N. Fremd. był bez służby — zaprezentował się kierownikom przedlitawskim, jako *Mäd... für Alles*. Został przyjętym i spełnia służbę, dokomentujac wierność nowym panom przez szczekania na starych. Obiecał rzucać błotem na wszystko, co mu każą obryzgiwać. Trzyma się teorji: Kto mi co chce i jak chce, każe pisać i za to płaci... napiszę.

Wiedeń. [**Izba wyższa**] zajmowała się na swém posiedzeniu z d. 4 kwietnia ustawą o podatku zarobkowym. Uczyniono w niéj przedewszystkiem dwie ważne zmiany: raz, przyjęto odrzucony w izbie niższéj wniosek Rechbauera, by wszelkie stowarzyszenia, oparte na zasadzie pomocy własnéj, jak np. spółki spożywcze, uwolnione były od podatku zarobkowego; powtóre, że dochody trzeciéj klasy, jeżeli nie wynoszą 600 złr., nie podlegają także podatkowi zarobkowemu.

Resztę paragrafów uchwalono po krótkiéj rozprawie, prawie bez żadnéj znaczniejszéj zmiany.

Do komisji lekarskiéj wybrani zostali pp. Rokitansky, Chorinsky, Felder, Pratobevera, Romaszkan i hr. Mercandin.

— Na posiedzeniach izby niższéj, po ustąpieniu narodowéj opozycji, coraz więcéj czuć się daje pewna duszna, tłumiąca atmosfera, pewne znękanie, wywołane gnębiącém poczuciem politycznych niedobitków, którzy się swém zaślepieniem, bezmyślnym i samolubnym uporem, najwięcéj do własnego przyczynili upadku.

Ostatnie posiedzenie d. 5 b. m. odbyło się w obecności ministrów: Hasnera, Herbsta, Plenera, Wagnera, Stremayra i Banhansa.

Galerje przepełnione.

Poseł **Leutschek** składa swój mandat, przystępując do oświadczenia barona Petrino i towarzyszy.

Burmistrz **Felder** oświadcza, że ustępuje z posady, jaką dotąd w trybunale państwa zajmował.

Potém odczytano interpelację **Pergera** i towarzyszy, następującéj treści:

Wobec teraźniejszego położenia zdaje się, należałoby przedewszystkiem w interesie postępu pracy, przez izbę niższą podjętéj, wiedzieć, jakie stanowisko rząd zajmuje. Niżéj podpisani upraszają zatém p. prezydenta ministrów o udzielenie izbie w tym względzie potrzebnych wyjaśnień. Wiedeń 5 kwietnia 1870 r. — Podpisani prawie wszyscy posłowie.

Prezydent ministrów **Hasner**: Odpowiadając na powyższą interpelację, mam zaszczyt zawiadomić wysoką izbę, że wszyscy członkowie ministerstwa podali się już do dymisji. (Oklaski z lewicy).

Steffens: Ze względu na udzieloną nam właśnie wiadomość, wnoszę zamknięcie dzisiejszego posiedzenia.

Wniosek ten prawie jednogłośnie przyjęto.

Przyszłe posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym wybór delegacji.

— **W komisji rezolucyjnéj** odbyła się bardzo burzliwa scena. Schindler miał przedłożyć sprawozdanie komisji o rezolucji galicyjskiéj, w myśl wniosku o przejście do porządku dziennego, jaki sam postawił a komisja przyjęła. W miejsce jednak sprawozdania odczytał wniosek następującéj treści: Ponieważ Grocholski i Polacy opuścili radę państwa, nie należy się więc wcale zajmować tym przedmiotem, a odnośne akta złoży się w archiwum izby. Prawie wszyscy członkowie komisji przemawiali przeciw tak niegodnemu postępowaniu; tak wielkiéj i ważnéj sprawy milczeniem zbywać nie można, przeciwnie trzeba obszernie wyłuszczyć powody, jakimi się w tym względzie komisja kierowała. Jest to sprawa honorowa.

Dr. **Kaiser** wzywa kategorycznie Schindlera, by dopełnił swego obowiązku.

Schindler oświadcza z nadzwyczajną gwałtownością, że tego nie uczyni, sprawozdania nie przedłoży, bo jest słabym. Zresztą zaledwie na trzeciéj części posiedzeń był obecnym i nie posiada przeto dostatecznych informacji.

Zarzucono mu więc z innéj strony, że opuściwszy tyle posiedzeń, nie powinien był takiéj doniosłości wniosku stawiać i sprawozdawstwa przyjmować. Schindler broni się; komisja wszakże zmusza go do wypracowania referatu, na co w końcu przystaje. Pomimo to, na wieczorném posiedzeniu referatu nie przedłożył.

— [**Przesilenie ministerjalne.**] Dzienniki niemieckie przepełnione są najsprzeczniejszemi wieściami, dotyczącemi utworzenia nowego ministerstwa, po ustąpieniu gabinetu hasnerowskiego, i w tym względzie najróżnorodniejsze, częstokroć bardzo dziwaczne podają kombinacje, Bóg raczy wiedzieć na jakich oparte rachubach lub domysłach, przypuściwszy naturalnie z góry, że to nie są poprostu zacyjne wymysły lub kaczki dziennikarskie. I tak pisze *Presse*:

„Hr. Potockiemu widać wiele na tém zależy, by dla nowego gabinetu pozyskać dotychczasowego ministra finansów dra Brestla, i w tym celu wszelkich dokłada starań. Gdyby się to wszakże nie powiodło, natenczas prawdopodobnie i przedewszystkiém p. Hopfen wciągnięty zostanie do kombinacji. Równocześnie, zdaje się, robiono podobne propozycje dotychczasowym ministrom p. Stremayrowi, Plenerowi i Banhansowi.“

Inne dzienniki donoszą o rokowaniach z Lasserem, Kellerspergiem, Taaffem, a nawet jakimś p. Schröckingerem, naczelnikiem finansowéj dyrekcji krajowéj w Czechach.

Wręcz przeciwne wiadomości podaje *Tages-Presse*:

„Hr. Potocki przyjął ofiarowane mu prezesowstwo w ministerstwie pod tym warunkiem, że będzie mógł utworzyć nowy gabinet ze samych politycznych zwolenników swoich. Wiadomość, że bar. Lassera wciągnięto do kombinacji, jest najzupełniéj fałszywą, tak samo jak dotąd przynajmniéj, w dobrze zawiadamianych kołach o powołaniu bar. Kellersperga nic nie było słychać. Pogłoska, że naczelnik finansowéj dyrekcji krajowéj w Czechach Schröckinger ma objąć tekę ministra finansów, nie ma także najmniejszéj podstawy.

Przeciwnie, jak się z dobrego dowiadujemy źródła, układa się hr. Potocki z kilkoma członkami **skrajnéj lewicy** izby niższéj, zwłaszcza zaś hr. Spiegel, Rechbauer i Mende mieliby wejść do przyszłego gabinetu. Że p. Mende obejmie tekę ministra sprawiedliwości, jest już prawie pewném, pod tym jednak warunkiem, że jeszcze inni członkowie skrajnéj lewicy wstąpią do nowego ministerstwa. Zarazem otrzymał hr. Potocki od posłów polskich stanowcze zapewnienie, że jeżeli rada państwa i sejmy rozwiązane zostaną, nowo wybrany sejm galicyjski wyśle delegację do Wiednia.“

Francja.

Paryż, 2 kwietnia.

☐ [**Przedburza — konstytucja dziełem własnych rąk — spory o plebiscyt — wieści z Rzymu — akcje kanału suezkiego — przestępstw w Algierze — książe Piotr Bonaparte — Creuzot — śledztwa i więzienia.**]

Ciało prawodawcze pauzuje, ale według wszystkiego co słychać, jest to tylko cisza przed nową burzą. Przyjdzie do niéj, jeżeli prawda, że rząd wymagać będzie terminu trzechmiesięcznego do odpowiedzi względem zmian w konstytucji, tj. jeżeli będzie chciał odpowiedzieć wtedy dopiero, kiedy już wszystko będzie skończone. Lewica sądzi, że ma za sobą opinję publiczną, skoro się domaga, że nie należy rozporządzać nic po za obrębem ciała prawodawczego, że jest ono izbą wybraną przez naród i reprezentuje kraj, a senat jest tylko maszyną rządową i t. d. W ogóle namiętności wzbierają i zagrażają wybuchem. Szereg projektów do praw i to najważniejszych czeka w izbie, ale prace w biurach nie postępują.

Journal des Debats z ostatnich posiedzeń ciała prawodawczego wyprowadza wniosek, że największy niedowiarek uwierzyć nareszcie już powinien, że ostatni już był czas do odebrania senatowi władzy ustawodawczéj. Od r. 1789 Francja na dwóch spoczywała ideach, miała pisaną konstytucję i konstytucja ta była dziełem izby wybranéj przez naród, nie zaś dziełem samowolném władzy wykonawczéj. Idea ta, że konstytucja Francji może być jedynie dziełem „jéj własnych rąk“, zakorzenioną jest jako pewien rodzaj dogmatu konstytucyjnego tak głęboko, że opinja publiczna czuje się każdym razem obrażoną i rozdrażnioną, skoro tylko senat występuje ustawodawczo w rzeczach konstytucyjnych bez udziału izby obranéj. Nielogiczne to widowisko sprzeciwia się duchowi narodu francuzkiego i nadaremną rzeczą jest powtarzać w takich razach, że ustawa z r. 1852 rozporządziła na wieczne czasy, aby się działo tak a nie inaczéj, gdyż najprzód Francja nigdy dokładnie nie znała rozmaitych odcieni ustawy w r. 1852, lecz przyjęła je ryczałtowo jako pewien rodzaj wyjaśnienia artykułu, zaprowadzającego dyktaturę; powtóre zaś i ustawy owe znane i lubione nie mają siły ani znaczenia, jeżeli się sprzeciwiają życzeniom i duchowi narodu. Tak się rzecz ma z ustawą z r. 1852, skoro ona udziela senatowi wyłączny przywilej władzy ustawodawczéj. Ile razy przeto senat z przywileju tego skorzysta, nawet i w najlepszym zamiarze i w razie konieczności, opinja publiczna instynktowo czuć się będzie obrażoną, a izba obrana przez naród będzie się widziała pozbawioną godności i praw swoich; wielkich potrzeba do tego wysileń by ją powstrzymać, aby się w tę sprawę nie mięszała. Ostatnim razem, gdy się to już pokazało w czasie uchwały senatu o odpowiedzialności ministerjalnéj i systemie parlamentarnym, rząd przystąpił do odroczenia ciała prawodawczego i istotnie lepiéj zrobił, gdyż stósowniéj jest aby izba obrana nie dyskutowała wtedy, kiedy senat naradza się nad konstytucją, niż aby oboje byli razem, a izba milczeć musiała.

Zatargi z powodów politycznych wzmagają się tu codziennie. Pan David posłał swych świadków panu Juljuszowi Favrowi. Wzajemni przyjaciele obydwóch ledwo zdołali strony zwaśnione pojednać. Cesarz z ubolewaniem wspomniał o zajściach w ciele prawodawczém. Pan Laguerronière, który jak wam doniosłem, przybył do Paryża, stoi na czele stronnictwa reakcyjnego w senacie, Rouher jest jego tajnym sojusznikiem; hasłem ich: plebiscyt.

Wieści z Rzymu brzmią tak nieprzychylnie dla sprawy biskupów liberalnych i swobód gallikańskich, że p. Daru pozwala wątpić o powrocie posła francuskiego do Rzymu. Pozostawanie pana Banneville w Paryżu nosi pewną cechę rozbratu stosunków dyplomatycznych z Rzymem.

Guizot skrzętnie zabiega w celu pozyskania jednogłośności na wybór Olliviera do akademji. Zaraz po nim wybrani będą J. Janin i Duvergere de Hauranne.

Na posiedzeniu generalném akcjonarjuszów kanału suezkiego przyjęto 500 głosami przeciw 300: zniesienie notacji miesięcznéj akcji stowarzyszenia. Jest to środek zapobiegający sprzedaży blankietów. Że nieprędko przyjść może do dywidendy, o tém oznajmił nareszcie sam p. Lesseps.

Dziennik urzędowy zamieszcza sprawozdanie władzy kryminalnéj w Algierze. Pokazuje się, że **w r. 1869** mniéj było ciężkich przekroczeń, aniżeli w dwóch latach poprzedzających; więcéj zato było: kradzieży, włóczęgostwa i żebractwa. Ostatnie dwa lata głodu wielce się do tego przyczyniły, ale też i ogólny stan Algieru niezdolnym jest do podniesienia dobrobytu mieszkańców.

Nikt dokładnie nie wie, co się właściwie stało z księciem Bonaparte. Jedni utrzymują, że jest w drodze do Brukseli, inni, że się udał do swych dóbr w Ardennach; prawdopodobnie zaś przebywa on jeszcze ciągle w Auteuil. Pewną jest rzeczą tylko, że go szukali wszyscy Korsykanie z gwardji cesarskiéj, aby mu powinszować uniewinnienia.

Gazette des Tribunaux (dziennik półurzędowy) zawiera następujące doniesienie: „Mimo całéj gorliwości sędziego, któremu powierzoném zostało śledztwo w sprawie ostatnich zajść paryzkich, śledztwo to potrwa jeszcze prawdopodobnie dosyć długo, może i ze 6 tygodni. Co dzień przybywa nowych żywiołów. W ostatnich dniach sędzia śledczy wydał 29 rozkazów uwięzień i rewizji. 17 obwinionych uwięziono. Są to po największéj części ludzie, którzy brali udział w agitacjach politycznych ostatnich dni.“

Z Creuzot donoszą, że górnikom zapowiedziano, iż p. Schneider nie zrobi żadnych ustępstw, lecz sprowadzi obcych robotników. Górnicy także nie ustąpili jeszcze dotąd. Kilku robotników uwięzionych, wypuszczono na wolność. Assy nie został schwytanym w Lyonie. Udało mu się umknąć za granicę. Tibaldi przybył do Londynu.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 6 kwietnia. W dniu jutrzejszym odbędzie się zwykłe miesięczne posiedzenie rady miejskiéj. Na porządku dziennym zamieszczono:

1) zaproszenie dra Teofila Żebrawskiego i Filipa Pokutyńskiego do komisji wysadzonéj do ocenienia konkursowych planów odbudowy Sukiennic.

Sprawozdawca r. miejs. dr. *Rydzowski*.

2) Sprawozdanie magistratu w sprawach szynkowych.

Sprawozdawca r. miejs. *Feintuch.*

3) Sprawozdanie z urządzenia ogrzewalni na Kleparzu i Kazimierzu.

Sprawozdawca akt. mag. *Swieżyński.*

4) Spisanie aktu fundacji dra Dietla w kwocie 1,000 złr. na nagrody dla celujących uczniów szkoły przemysłowéj.

Sprawozdawca r. miejs. dr. *Dunajewski.*

5) Przyznanie OO. Bonifratrom kwoty 200 złr. na szpital.

Spr. r. miejski dr. *Oettinger.*

6) Asygnata 100 złr. subwencji tow. pedag. na urządzenie wystawy w Kołomyi.

Spr. r. miejski *Józefczyk.*

7) Zatwierdzenie podziału szkoły na Kazimierzu na 2 oddziały równorzędne.

Spr. r. miejski dr. *Blatteis.*

8) Przyjęcie do gminy kilku osób.

Spraw. r. miejski *Baumgardten.*

9) Wypłata 546 złr. 98 kr. Noworytce i sp. za chodnik przy staréj bóżnicy na Kazimierzu.

Spraw. urz. mag. *Wyrobisz*

10) Zakupno 27 ☐ sążni gruntu dla rozszerzenia placu nowego na Kazimierzu.

Spraw. urz. mag. *Wyrobisz.*

Pilzno. — Nasze tak zwykle spokojne Pilzno, w kilku ostatnich dniach było areną niezwykłéj agitacji; chodziło kto ma zwyciężyć, czy postęp czy zastarzałe przesądy, czy do rady gminnéj ma wejść żywioł, któryby pragnął ład i skład do gminy wprowadzić, czy też ludzie ambicyjek, którzyby pragnęli być w mieście alfą i omegą, ostateczną wyrocznią. Pojmujemy agitację lecz uczciwą, gdyż bez takowéj życie publiczne dokładnie rozwinąć się nie może, lecz tu był rodzaj innéj agitacji praktykowany, polegającéj na zdyskredytowaniu opinji ludzi znanych z charakteru i prawości.

Smutną jest rzeczą, że ludzie którym najmniéj leży na sercu byt i dobro miasta, li tylko by dogodzić swym dumnym i przewrotnym zapatrywaniom, starali się groźbą i prośbą nakłaniać wyborców do dawania głosów na kandydatów swéj frakcji, ażeby tylko utrzymać stary system magistratu despotyczny, aby utrzymać ciemnotę i jedyny przywiléj rządzenia gminą.

Wszędzie starano się, aby żywioł inteligentny w radę wciągnąć, u nas przeciwnie, panowie starowiercy wydali syllabus, w którym zawyrokowano, iż każdego wyborcę któryby wybrał np. urzędnika do rady, ziemia święta do siebie nie przyjmie! O wróćcie się czasy błogiéj ciemnoty, w których w każdym urzędniku widziano nieprzyjaciela narodowości. Dziś, gdy raz już mamy urzędników krajowców, którzy jeżeli nie lepiéj to zapewne nie gorzéj od pp. starowierców pojmują obowiązki obywatelskie, dziś mówię panowie ci, zamiast swém stanowiskiem wpłynąć na ciemne masy i raz je przekonać, iż urzędnik niczém innem nie jest, jak tylko obywatelem kraju, starają się swemi dowodzeniami i tak małą wiarę ludu do wszelkiéj inteligencji jeszcze bardziéj osłabić. Oby się nie sprawdziło przysłowie: „Jaką bronią kto wojuje od takiéj zginie.“

Lecz pomimo wszelkiéj agitacji połączonéj z niezbędną alembikówką, wynik wyborów jest dość pomyślny, gdyż prawda i postęp, przynajmniéj choć w części, w zbite falangi nieprzyjaciół światła i jasności, zdołała się wcisnąć.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Nie będzie zapewne obojętną rzeczą dla autorów i miłośników ojczystego piśmiennictwa zwrócenie uwagi publiczności na gorliwość i zasługi księgarza **Zelmana Igla**, mieszkającego we Lwowie przy ulicy Syxtuskiéj. Od lat sześciu w tém mieście osiadły, ubogi, bez opieki, bez materjalnych środków, skrzętną pracą założył księgarnię i wydaje **własnym nakładem** dzieła wśród powszechnego użalania się na stagnację w ruchu umysłowym. Jest to dowód wielkiéj odwagi i wytrwałości, którą szczerze wartoby wspierać.

Oto szereg dzieł w ciągu lat kilku przez Zelmana Igla wydanych:

1) „Wieczory drezdeńskie,“ J. I. Kraszewskiego 1866; 2) „Bracia Władysława Jagiełły“ z tablicami genealogicznemi (dalszy ciąg „Synów Giedymina) przez Kazimierza Stadnickiego 1867; 3) „Kirgiz,“ poemat Gustawa Zielińskiego, wydanie trzecie z drzeworytami, litografjami i chromolitografją rysunku hr. Al. Ryszczewskiego 1867; 4) „Dwa wielkie światła“ p. Stebelskiego. Wydanie drugie 1867; 5) „Listy Władysława IVgo do Krzystofa Radziwiła“ z autografów cesarskiéj bibljoteki w Petersburgu, ogłoszone przez Antoniego Muchlińskiego 1867; 6) „Bibljoteka teatralna lwowska“ (zeszytów sześć) zawierająca: „Podlotek“ Aurelego Urbańskiego; „Przed śniadaniem“ Jana Aleksandra hr. Fredry; „Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada“ Ksaw. Godebskiego; „Akt pierwszy,“ dramat Apolla Nałęcza Korzeniowskiego; „Pochód z pochodniami,“ Aurelego Urbańskiego; „Polowanie na męża,“ Michała Bałuckiego 1868 i 1869; 7) „Pisma pomniejsze,“ dra Wojciecha Urbańskiego; 8) „Obraz europejskiego społeczeństwa“ w połowie XIXgo wieku przez autora „Upadku Europy“ 2 tomiki 1869.

Obecnie ma pod prasą: „Kurs praktyczny, teoretyczny i analityczny języka francuzkiego“ według metody **Robertsona** i inne dzieła.

Przykład godzien naśladowania!

Włościanin nr. 7 (rok II) zawiera: W chacie Filipa Siwka przez Józefa z Bochni.— Niedziela, wiersz przez Józefa z Bochni.—Lisowczyki, z ryciną, przez Cz. P. — Pogadanki o ziemi i ludach, przez redaktora.— Przypomnienia dla gospodarzy.—Kalendarz. — Rozmowa Walentego z Franciszkiem, przez Józefa z Bochni.—Książki pożyteczne.

Opiekun polskich dzieci nr. 7 zawiera: Losy polskiéj rodziny, opowiadanie z niedawnéj przeszłości. — Z Krakowa do Gdańska Wisłą, wspomnienia z podróży napisał A. K.—Kochaj! wiersz Wład. Bełzy. — Palestyna i jéj święte pamiątki, napisał A. K.—Rocznice pamiątek narodowych.—Rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Koło polityczne rozpoczyna dziś posiedzenie nie o 6, ale o 7 wieczór z powodu, że o 6 wykład publiczny St. hr. Tarnowskiego.

Rozprawa w drugim procesie prasowym *Kraju*, odbędzie się jutro we czwartek o godz. 9éj rano i zapewne skończy w jednym dniu. Przedmiotem oskarżenia jest doniesienie w kronice o wytoczeniu poprzedniego procesu.

„Tydzień“ J. I. **Kraszewskiego** w nr. 14 pisze z powodu pierwszego procesu:

„*Kraj* z trjumfem wyszedł z procesu prasowego, uniewinniony — zapisujemy fakt ten, świadczący, że nareszcie prawo we Wiedniu i Krakowie zaczyna być jedno... że my i dzienniki nasze nie jesteśmy pod wyłącznemi przepisami i obostrzeniami.“

P. Stefan Buszczyński we czwartek i w sobotę (7go i 9go kwietnia) na zwyczajnych wykładach swoich w muzeum techniczno-przemysłowém przedstawi znaczenie i rozbiór poematów Z. Krasińskiego pod tytułem: „Nieboska komedja i dzień dzisiejszy“ w celu objaśnienia miejsc mniéj zrozumiałych lub mylnie przez niektórych krytyków pojmowanych.

W tych dniach wyszedł nakładem c. k. namiestnictwa „Szematyzm królestw Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiém na rok 1870.“ Podręcznik ten wydany w tym roku pierwszy raz w języku polskim, stanowi spory tom, obejmujący przeszło 60 arkuszy druku. Obok zwykłych dat, tyczących się organizacji i składu osobowego c. k. władz rządowych i autonomicznych, jakoteż i zakładów dobroczynnych, zawiera tegoroczny szematyzm wiele nowych, autentycznych dat statystycznych.

Cena egzemplarza 2 złr. 50 c. Szematyzm ten można nabyć we wszystkich starostwach powiatowych i w ekonomacie c. k. dyrekcji skarbu we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiéj nr. 521¼.

— Odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanowny Redaktorze!

W zastępstwie kolegów nieobecnych, pozwalamy sobie odeprzeć zarzut, jaki spotkał młodzież akademicką w nr. 76 *Kraju* z dnia 3 b. m.

Nie zgadza się z rzeczywistością twierdzenie, jakoby młodzież akademicka przy pogrzebie ś. p. Zygmunta Antoniego Helcla **zupełnie** była nieobecną; że zaś w tymże obchodzie liczniejszego udziału wziąć nie mogła, główną przyczyną okoliczność, że już od dwóch tygodni z powodu ferji uniwersyteckich, jako ledwie nie całkowicie zamiejscowa, do miejsc swych rodzinnych się rozjechała. Pozostała nader szczupła garstka, zajęta bądź lekcjami, bądź pisaniem w biurach, bądź pielęgnowaniem chorych w zakładzie klinicznym, tylko bardzo nielicznych zastępów dostarczyć mogła. Tém niesłuszniejszym jest uczyniony młodzieży akademickiéj zarzut niewdzięczności dla swych dobroczyńców, o ile już obchody pogrzebowe ś. p. marszałka Władysława Ostrowskiego, członka honorowego tow. bratniéj pomocy, oraz Apollona Korzeniowskiego o wręcz przeciwném młodzieży téj usposobieniu wymowne złożyły świadectwo. Jak zaś zasługi ś. p. Zygmunta Helcla są nam cenne i jak uczcić postanowiliśmy, świadczy odczyt o życiu i pracach Z. Helcla zapowiedziany w czytelni akademickiéj na pierwsze dni drugiego półrocza, kiedy przyjazd kolegów zamiejscowych ze strony młodzieży podobny objaw umożliwi.

Upraszając Cię szanowny redaktorze o zamieszczenie powyższego sprostowania w łamach szanownego pisma Twego, załączamy wyrazy szacunku i poważania.

Emil Szwarc. — H. Filasiewicz. Hieronim Bobrzyński

Szczutka nr. 7 pełen humoru i lekkiéj ironji jak zwykle. Celem jego pocisków w tym ostatnim numerze jest szczególnie lwowskie tow. demokratyczne i święto-jurcy. Powtórzymy tutaj jeden dowcip z powodu ustąpienia delegacji i wynikłych z tego we Lwowie demonstracji:

„Do *Kraju* wysłano ze Lwowa następujący telegram:

Niekompletna była wczora
Illuminacja we Lwowie,
U głównego jéj autora
Ciemniuteńko było — w głowie.“

J. I. Kraszewski pisze dla teatru poznańskiego komedję obszerniejszych rozmiarów p. t. „Wielki człowiek.“

Dowiadujemy się, że temi dniami przyjedzie do Krakowa młody utalentowany skrzypek pan Adam Brocki, członek konserwatorjum wiedeńskiego, orkiestry c. k. opery wiedeńskiéj i słynnego kwartetu Helmesbergera we Wiedniu. Ma on zamiar wystąpić w jednym lub dwóch koncertach w teatrze tutejszym.

Z przyjemnością powitamy młodego artystę rodaka, wracającego z Niemiec do Polski.

Nieszczęsny wypadek wydarzył się dzisiaj popołudniu. Przy ulicy Szpitalnéj dwóch robotników pracujących około studni, zasypała ziemia.

Zjawisko i pożar. — Wczoraj wieczór o g. 9éj nad samemi Sukiennicami ukazała się zorza w kształcie trzech słupów zbiegających się w jeden punkt. W tłumie zbierającym się na rynku opowiadano, że to były słupy: biały, czerwony i niebieski. Zrazu sądzono, że to pożar i nieomylono się w pewnéj wierze, gdyż niebawem ujrzano w innéj stronie łunę. Na półwsiu Zwierzynieckiem powstał pożar, skutkiem którego zgorzała stodoła ze zbożem, własność Marcina Kmiecia.

⁂ **Z Wesołéj.** — Przed kilkoma laty uderzały miejscowe pisma na rzeźników, którzy świeże mięso z rzezalni miejskiéj do jatek w odkrytych i nieczystych wozach dostawiali. Władza właściwa wydała wtedy rozporządzenie stósowne w celu zapobieżenia słusznym narzekaniom, „a dzięki sprężystemu dozorowi, rzeźnicy wożą mięso z rzezalni jak niegdyś przed rozporządzeniem...!“

Teraz jeszcze i innego rodzaju wprowadzono nowość, już nie mięso bydlęce ale **ludzkie** przez Wesołą, ulicę Kopernika z zakładu klinicznego do szpitala śgo Łazarza wożą jawnie wśród dnia białego w pace, w jakiéj świece stearynowe z fabryk rozsyłają. Zwłoki po skończonéj sekcji włożone po prostu w tę pakę, niemającą nakrycia, przysypują garstką słomy, ale zbyt oszczędnie, nogi zaś, jeżeli nieboszczyk był wzrostu wysokiego, sterczą na przodzie, w miarę rozkładu pośmiertnego albo choroby zmarłego, w barwach: białéj, żółtéj, niebieskiéj, czarnéj itp.

Co to za widok przyjemny dla przechodzących, kiedy spotkawszy pociąg taki, ciągniony zwykle przez dwóch posługaczy, idą na objad lub wracają z niego, a nam kobietom, a dzieciom lub idącym na przechadzkę gościom co za niespodzianka? Czyliż zakład kliniczny nie ma funduszu na sprawienie porządnego zakrytego wózka, którymby szczątki ludzkie po dokonanéj sekcji szpitalowi odsyłał?

Udzielając téj wiadomości, proszę usilnie o zamieszczenie jéj dla zwrócenia uwagi do kogo to należy.

Jedna z obywatelek Wesołéj.

O zalewie wody w kopalniach Wieliczki podała *Wiener Abendpost* następujący artykuł:

„Gdy za pomocą maszyny postawionéj w szybie Elżbiety z całéj przestrzeni „Domu Austrjackiego“ już w jesieni wypompowano zupełnie wodę, zrobiono w odległości ośmiu sążni zamulonego chodnika Kloski równoległy chodnik, by w ten sposób dotrzeć ztamtąd pobocznym otworem do chodnika Kloski, wypompować wodę ztamtąd i jeżeliby to możebném było zamurować tylną część chodnika, zkąd woda wytryskała.

Za pomocą bocznego otworu z wyższego szybu Albrechta, zrobiono do końca stycznia równoległy chodnik na 80 sążni. Chodnik ten jest dość szeroki, zawiera rynwę i kanał, a nadto i drogę żelazną dla łatwego przywożenia i wywożenia kamieni, drzewa i innego materjału.

Tymczasem wodę przypływającą z zamulonego chodnika Kloski w ilości 30—35 stóp sześciennych na minutę, przeprowadzono przez próżną zupełnie przestrzeń „Domu Austrjackiego“ do maszyny w szybie Elżbiety, zkąd ją następnie wypompowano. Woda ta była słodka, więc sól się w niéj nie rozpuszczała.

Gdy chodnik równoległy wydrążono tak głęboko, iż tylko 40 sążni oddzielało go od źródła wody, powstało pytanie, czy należy dotrzeć aż do końca tego dość silnego słupa solnego, czy też zaraz zwrócić się do chodnika Kloski. Przychylono się do tego ostatniego planu, gdyż inaczéj możnaby było łatwo wywołać ponowny zalew wody, podczas gdy ten ostatni ułatwiał tylko odpływ wody z chodnika Kloski do chodnika równoległego. Przewidziano już z góry, iż w pierwszéj chwili zbliżenia się do chodnika Kloski, nagromadzona tam i ściśnięta woda chwilowo silniéj wytryśnie. Dnia 28 marca po południu świder dotarł do wschodniéj strony chodnika Kloski, zkąd zaraz wytrysnęła gwałtownie woda zmieszana z piaskiem.

Siła prądu wody zmniejszyła się niebawem, a przypływ wody z dawnych źródeł zmniejszył się toż samo. Gdy się średnica wydrążonego otworu

---

HAMLET.

Zapewne nie jednemu z nas już się to zdarzyło, że na widok kwiatu rosnącego na grzędzie ogrodowéj lub umieszczonego w bukiecie, nie przybliżając się do niego, nie wąchając go, uczuł w sobie przypomnienie zapachu, jakiego kiedyś w życiu z łaski tych najpowabniejszych dzieci natury doświadczył. Zdarzyło się zapewne także i to nie jednemu z was łaskawi czytelnicy, że na wspomnienie imienia jakiejś osoby, stawał przed waszemi oczami cały świat przebytych niegdyś wrażeń, marzeń i zachwytów. Nie wszystko na świecie posiada ten dar odświeżania się i odtwarzania z takim urokiem w naszéj pamięci—przymiot ten dostał się w udziale kwiatom, dostał się naszym kochankom... barwa i woń, młodość i miłość to podobno dla ludzkiego serca najmilsze zjawiska na tym padole płaczu i nie dziw, że nawet stracone lub nieobecne wiążą je i napełniają szczególnym czarem.

Podobnego uczucia doświadczam nieraz na widok książek.... Śmiejcie się, piękne czytelniczki, jak można kwiaty i kobiety równać z książkami, wyobrażacie sobie, że ten co to pisze, musi być starym bibljofilem lub antykwarjuszem ubiegającym się za pergaminowemi okładkami i gotyckim drukiem, z którego wieje nie woń ale spleśniałość kilkowiekowa.... Nie śmiejcie się! te książki na których widok zmysły moje się zaostrzają, a duszy robi się tak dobrze, tak błogo jakby patrzyła w oczy kobiety albo chwytała tony genjalnéj muzyki—to arcydzieła poezji. Ich urok pochwycił raz naszą duszę.... może to było w najpiękniejszéj chwili życia, kiedyśmy byli młodzi, tak młodzi, żeśmy cieszyli się światem i życiem jak posiadaniem raju, kiedyśmy może po raz pierwszy doznali tego uczucia, jakie musiało przejąć naszego rodzica Adama, gdy przebudziwszy się ze snu, ujrzał przy swoim boku Ewę—kobietę.... Szczęśliwe chwile, tém jeszcze słodsze, jeźli im towarzyszą wspaniałe akordy poezji, jeźli się w nie wplotą jak złota przepaska w wieniec z róż i fjołków arcydzieła genjuszów. Takie pamiątki nigdy „nie toną w zapomnienia fali,“ starcem będziesz je sobie przypominał tak żywo, jak ich doznałeś w dniach swojéj młodości.

Pomiędzy wszystkiemi arcydziełami najwięcéj tego uroku posiada dla mnie Hamlet. Jest to dla mnie magiczne słowo, w którego treść wnikałem myślą wprzód nim dowiedziałem się, co ono w sobie zawiera. Nie czytałem jeszcze Hamleta, nie widziałem go na scenie, a po głowie roiło mi się, czego znaczenie dopiero późniéj mogłem pojąć, że Hamlet jest synonimem świata, że Hamlet to otchłań tak niezgłębiona jak duch ludzki, że to jest coś obejmującego w sobie tyle zagadek i tajemnic, ile ich dla mnie mógł mieć świat podówczas. Moim młodocianym rozumem myślałem, że poznawszy Hamleta, rozwiążę sobie wszystkie zagadki życia i świata, że odgadnę ich tajemnice tak ponętne dla umysłu, który ich nie zna.

Osądźcie łaskawi czytelnicy, ile było prawdy w tém dziecinném rojeniu. Było jéj bezwątpienia wiele, ale także i spora doza fałszu i ułudy, jak we wszystkich naszych myślach i sądach. Nie miałem jeszcze wówczas pojęcia, że wiele z tych rzeczy, co zakryte były dla młodocianego umysłu nie znającego świata, pozostają tajemnicą i dla męża stojącego na szczycie swego genjuszu. Nie wiedziałem, że Szekspir zarówno musiał ugiąć kolano i ukorzyć się przed niezbadaną sfinksową zagadką zadaną ludzkości do rozwiązania, jak każdy inny śmiertelnik, czy stoi znękany nad grobem, czy dopiero myślą po raz pierwszy uderzył w niebo, czy też postępuje po drodze życia z całym zasobem ludzkiéj mądrości, wiedzy i sił ducha. Byłem w błędzie, przeceniając siły ludzkiego genjuszu, nie omyliłem się jednak w tym względzie, że Hamlet jest najrozleglejszym, najpełniejszym obrazem świata—bo jak świat co chwila zadaje zagadki, wikła się w własnych pytaniach, utyka co chwila o wątpliwość, to co zmysłami spostrzegamy i to co ich bystrości uchodzi materję i ducha, ludzi i bezcielesne istoty, łączy ze sobą, miesza bez pociągnięcia ścisłych między niemi granic, wyraża tysiące chęci nie mających się nigdy spełnić, pragnieniami swemi podnosi się do nieba, a w téj chwili spadać musi na ziemię i wlec za sobą brzemię rzeczywistości. I w tém leży wielkość Hamleta, wielkość Szekspira, wielkość każdego prawdziwego poety. Czyliż nie możnaby powiedzieć, że poezja to właśnie znajomość tych dwóch światów, to ciągłe wstępowanie na górę i zstępowanie na dół? Wieczna tęsknota niezadowolnionego ducha!

Jakież niezliczone mnóstwo kwestji dotkniętych zostało w Hamlecie przez poetę: miłość kochanków, miłość małżeńska, rodzicielska i synowska, przyjaźń, stósunki polityczne i socjalne, dworactwo ze swoją hipokryzją i układnością, sztuki piękne i ich zadanie, nicość ludzkiego życia, śmierć, świat zagrobowy — w ogóle wszystko co w człowieku budzi rozwagę, ilekroć zamyśli się nad sobą i społeczeństwem, którego jest częścią.

Hamlet jest to filozof, ale zarazem i książe. Zajmują go najgłębsze metafizyczne pytania, ale także i stan państwa, którego korona mu przeznaczona. Jako filozof poznaje wady i występki otaczających go ludzi, jako książe chciałby zreformować, poprawić to społeczeństwo w złém ugrzęzłe. Gdyby nie szczególne okoliczności, gdyby nie śmierć ojca, która go w melancholję wprawiła, gdyby nie widok matki i stryja w nienaturalnych związkach z sobą żyjących, gdyby wreszcie nie świadomość okropnéj zbrodni, któréj pomszczenie zostało mu poruczone: gdyby nie to wszystko więc, co jego umysł przytłacza do ziemi, ojczyzna mogła w nim była ujrzeć drugiego Solona, któremuby swoje moralne odrodzenie zawdzięczała. Ale osobiste uczucia zanadto silnie go dotykały, upadł pod ich ciężarem; tu i owdzie tylko, przy sposobności zakreślał on szkice swoich olbrzymich planów, które nie miały się doczekać wykonania....

Po tém, co dotąd powiedziano o Hamlecie, chcieć jeszcze w téj materji się odzywać, jest podobno rzeczą zbyteczną, jeźli nie zuchwalstwem. Nie byłbym zapewne dopuścił go się tak prędko, gdyby nie ta okoliczność, że świeżo pojawiło się nowe tłómaczenie Hamleta przez p. Krystyna Ostrowskiego wydane we Lwowie. Jak więc należy mu się wdzięczność, że przyczynił się do rozszerzenia między nami Szekspirowskiego arcydzieła, tak ze swojéj strony muszę mu także podziękować, że mi nasunął tych kilka myśli i uwag zarówno przez przypomnienie dawniejszéj znajomości z Hamletem, jak i przez świeże odczytanie go w nowym przekładzie.

Między innemi przypomniałem sobie o jednym ustępie powieści Goethego: Wilhelm Meisters *Lehrjahre*, w którym toczy się rozmowa o powierzchowności Hamleta między Wilhelmem i aktorką Aurelją, jeźli się nie mylę. Wilhelm czyli raczéj Goethe jest tego zdania, że Hamlet w wyobraźni Szekspira musiał być blondynem, a co więcéj człowiekiem dobréj tuszy. Najsilniejszym na to dowodem ma być owo miejsce w tragedji, kiedy w czasie pojedynku Hamleta z Laerterem, królowa podaje synowi chustkę do otarcia się z potu i powiada o nim: „Jest dobréj tuszy, niechaj wytchnie.“ Daléj utrzymuje Wilhelm, że Hamlet jako Duńczyk, jako człowiek na północy urodzony, jako melancholik lubujący się w biernym smutku, niezdecydowany na czyn stanowczy nie mógł być, jak go sobie lubimy wyobrażać, wysmukłym młodzieńcem, pociągłéj i smagłéj twarzy, z ciemnymi włosami i takiegoż koloru nie wielką brodą — bo taka powierzchowność właściwa jest raczéj ludziom pełnym energji i silnéj woli.

Zapewne wielu z czytelników nie zgodziłoby się na wyobrażenie o Hamlecie, jakię Goethe proponował, tak jak zgorszyła się niém interlokutorka Wilhelma Aurelja i odrzekła mu: Psujesz mi pan imaginację, nie chcę twojego tłustego Hamleta; chociażby Szekspir tak go sobie wyobrażał, wolę innego, któryby mi się więcéj podobał.

(Dokończenie nastąpi).

w solnym słupie rozszerzyła, wcisnęła się woda w nocy z dawną gwałtownością i przyniosła z sobą tyle piasku, iż 27 marca chodnik równoległy na 30 sążni zamulony został piaskiem. Na ten piasek spływała woda w ilości 40 stóp sześciennych na minutę. Odpływ wody ze starego chodnika Kloski ustał zupełnie, co dowodzi, iż woda tam nie przybywała. Zamulenie wstrzymało dalszy odpływ wody, którą sprowadzono do punktu zbiorowego koło szybu Franciszka Józefa.

Dnia 28 marca udało się wodę nagromadzoną w chodniku równoległym sprowadzić do szybu Elżbiety, zkąd ją wypompowano. Usunięcie piasku z chodnika prędko postępuje. Pokazało się przytem, iż z dawnego chodnika piasek już nie przybywa, co posłuży bardzo w swoim czasie do zamurowania dawnego chodnika. Do zupełnego usunięcia piasku potrzeba 10 dni czasu. Nie nastąpił przytem żaden wypadek, a powietrze ściśnięte przez napływ piasku zostało zaraz wypompowane."

Myślenice. — Okoliczności zaszłe przy morderstwie handlarza płócien w d. 27 z. m. w nocy, nieco mylnie podana, prostuję niniejszém, a to, że tenże nie był kołkami w rzece przybity umyślnie, lecz jakby był w tém palec boży, aby się taka zbrodnia nie ukryła, zaczepił się na kraju wody o jakąś zawadę, przezco daléj nie popłynął i przezco snadniéj zbrodnię udowodniono. Dalszy przebieg téj katastrofy jest następujący: Po znalezieniu nieboszczyka na kraju rzeki Raby między Pcimem a Lubieniem, gdy się pokazało, że handlarz ten został okrutnie zamordowany, czego liczne ślady były na ciele, padło zaraz porozumienie na wiozącego go górala, z którym nieboszczyk przejeżdżając z Krakowa wieczorem przez Myślenice, popasał i mówił ze znajomemi, jako jedzie z góralem ze wsi Rabki. W skutek tego dopuszczenia, dostawiono niebawem obwinionego do tutejszego sądu, przed którym oskarżony przyznał się zaraz do strasznéj zbrodni. Jaką sumę pieniędzy miał nieboszczyk przy sobie, niewiadomo z pewnością, miał on bowiem, jak mówią, po sprzedaniu płótna odesłać wprzód pieniądze do Sidziny zkąd był właściwie, a nie z Osielca jak mylnie utrzymywano.

Sen wieszczy. — *Kiewlanin* podaje wiadomość o szczególnym śnie jasnowidzenia, na podstawie którego odkryto zbrodnię zabójstwa. W kozieleckim powiecie we wsi Bykowce w miesiącu marcu roku 1869, niewiadomo gdzie, znikła matka zamożnego gospodarza Kostenowa, staruszka wieku lat 60. Wszelkie poszukiwania władz miejscowych okazały się bez skutku i nikt nie umiał pojąć, coby się mogło stać ze staruszką. W miesiącu listopadzie rb. dziewczęciu lat 12, mieszkającemu na drugim końcu wsi, śni się w nocy, że przychodzi do niéj matka Kostenowa i prosi jéj o kawałek chleba. Dziewczę odpowiada jéj we śnie: U nas samych jest mało chleba, a wy bez porównania bogatsi od nas i prosicie chleba? — poczem zapytała, gdzie teraz przebywa? Staruszka odpowiedziała jéj, że obecnie mieszka w pustce swego syna pod ławą. Snem tym przestraszone dziewczę przebudziło się i opowiedziało go rodzicom. Ojciec zgromił dziewczynę i zakazał jéj powtarzania bredni, matka jednak rychło pomiędzy kumoszkami rozniosła sen swojéj córki. Gdy wiadomość ta doszła do Kostenowa, ten, nie przykładając do niéj wiary, mimowolnie jednak nie mógł się oprzeć myśli przejrzenia pustego domostwa i w przytomności domowników począł kopać pod wskazaną ławką.

I jakież było osłupienie obecnych, gdy za kilkakrotném założeniem rydla ukazały się nogi nieboszczki, a następnie i cały korpus. Obecna przy tém żona Kostenowa z przerażeniem padła przed mężem na kolana i wyznała, że w trzecią niedzielę wielkiego postu, gdy mąż poszedł do cerkwi a ona pozostała w domu sam na sam ze świekrą, wszczęła się pomiędzy niemi kłótnia, wśród któréj świekra dała jéj policzek, rozgniewana tém Kostenowa pchnęła staruszkę tak silnie, że ta upadając uderzyła tyłem głowy o ławkę i pozostała na ziemi bez czucia. Zrazu zdawało się jéj, że matka zemdlała lub udaje zemdlałą, lecz po niejakiéj chwili widząc, że ta niedaje znaku życia, podbiegła do niéj i przekonała się, że staruszka żyć przestała. Nie wiedząc co ma począć w takiém położeniu, wybiegła najpierw do cerkwi, lecz z połowy drogi wróciła się do domu, przeniosła trupa do pustki opodal stojącéj i zakopała pod ławę.

Przyznanie to Kostenowéj oddało ją w ręce sprawiedliwości. Stojąc w tych dniach przed sądem, powtórzyła go jak również i dziecię, o którém wyżéj wspominamy opowiadało swój szczegółny sen wieszczy, który stał się przyczyną wykrycia niezrozmyślnie popełnionéj zbrodni. Za wiarogodność powyższego doniesienia bierze naturalnie odpowiedzialność *Kiewlanin*. Szczegóły jednak tyczącego się procesu są z taką drobiazgowością opisane, że niepodobna dopatrzyć się w nich mistyfikacji.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Wilhelm Homulacs w. d. z Balic, Wiktor Klobasa w. d. z Galicji, A. Czerny c. k. oficer ze Lwowa, Władysław Dąbski w. d. z Wojnicza, Ludwik Jankowski w. d. z Warszawy, Józef Sealmajer w. d. z Korzkwi, Zbigniew Koroszewicz ob. z Podola, Korneli Chwalibóg w. d. z Grojca.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Teodor Scherner ob. z Granicy, Stanisław Pakutyński ob. z Przemyśla, L. Liswein z Przemyśla, A. Stawiśka w. d. z Klewy, S. Weininger kup. z Wiednia, Władysław Lipiński ob. z Galicji.

Część urzędowa.

Edykta. — Sąd powiatowy w Wiśniowczyku uwiadamia masę spadkową Melitona Zawieruchy o przymusowéj sprzedaży realności pod l. kons. 16 rep. nr. 82 w Brykuli staréj położonéj, na rzecz Benjamina Wallacha pto 134 złr. i kosztów sądowych w kwocie 23 złr. 76 cent. na terminie 4 maja, 1 czerwca i 1 lipca br. Cena szacunkowa 204 złr. — Tenże sąd uwiadamia Józefa Nanowskiego o publicznéj sprzedaży realności pod l. k. 229 rep. nr. 127 w Darachowie na rzecz Bazylego Statkiewicza pto sumy 36 złr. na terminie 11 maja, 10 czerwca i 8 lipca br. Cena szacunkowa 145 złr. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia p. Zygmunta Kotkowskiego o uzyskanym nakazie płatniczym na sumę wekslową 1600 złr. na rzecz Samuela Kehlmanna. Kuratorem dr. Hofmann. — Sąd obwodowy w Stanisławowie podaje do wiadomości, że firma „Izaak Weishaus“ handel suknem, do rejestru dla firm pojedyńczych wpisaną została. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że pod d. 22 lutego br. filja przedsiębiorstwa młyna parowego w Kamionce Strumiłowéj pod firmą: „Karol hr. Mier i L. Tenner i syn“ we Lwowie rozszerzoną zostaje i do przemysłu piekarni parowéj. — Sąd powiatowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przeciw pensjonowanemu kapitanowi Izydorowi Towarnickiemu, kuratela z powodu niedołężności na umyśle orzeczoną zostaje. — Sąd powiatowy w Tyśmienicy zawiadamia Hrycia Tkaczuka o pozwie przeciw niemu kupca z Tyśmienicy Leiby Sitrera pto kwoty 15 złr. i 3 korce żyta w naturze, termin na 17 maja br. Kur. Teodor Tkaczuk włościanin z Słobódki. — Sąd powiatowy w Rawie uwiadamia Wasyla Janycza o sprzedaży gruntu w Kamionce Starawieś położonego na 170 złr. oszacowanego, na rzecz Piotra Adamowskiego pto resztującéj kwoty 40 złr. na terminie 2 maja, 20 czerwca i 18 lipca br. — Wydział tarnowskiéj izby adwokatów ogłasza, że wpisał p. dra Włodzimierza Olszewskiego w listę adwokatów z siedzibą w Nowym Sączu. — Wydział izby adwokackiéj krakowskiéj podaje do wiadomości, iż dr. Józef Kaufmann wpisany został w poczet adwokatów, siedzibę w Krakowie mających. — Sąd pow. w Olesku wiadomo czyni, że na d. 14 października 1867 r. Gottlieb Stiller w Dubiu bez pozostawienia ostatniéj woli rozporządzenia z pozostawieniem pełnoletniéj spadkobierczyni Tekli Stiller zmarł, wzywa się tedy tę ostatnią, ażeby w przeciągu roku do oświadczenia spadkowego zgłosiła się. Kur. Ireneusz Tritze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przyczyny upadku rolnictwa i środki podźwignięcia go.

(Ciąg dalszy).

Towarzystwo lwowskie dostało subwencję rządową na zakupywanie buhajów i rozdzielenie w kraju, z dodatnią instrukcją, aby o ile się da rozdzielić owe buhaje pomiędzy włościan — nie oparło się temu lecz w tym duchu działało. — Bardzo to ładnie brzmi pomiędzy włościan rozdzielić; można to zrobić w Czechach, w dolnéj i górnéj Austrji i w Szlązku z korzyścią dla podniesienia chowu bydła w kraju, ale u nas nigdy, bo progenitury tych buhajów musiałaby się wyrodzić i skarłowacieć przy takiém utrzymaniu jéj, jak nasi włościanie bydło utrzymują, a wynik [illegible] subwencyi byłby zupełnie stracony [illegible] w sumie 5100 złr. bez najmniejszego wpływu na chów bydła w kraju.

Idąc dalej widzimy ogromne [illegible] towarzystwa lwowskiego [illegible] gospodarstwa [illegible] jak zaprowadzenie wzorowych [illegible] folwarków [illegible]

[illegible] Pytamy się [illegible] daty statystyczne wykazują [illegible] przekonamy się [illegible]

[illegible] może czysty dochód powiększyć nie tylko przez uprawę lnu [illegible] Przyznajemy, że uprawa lnu [illegible] jest dostatecznie rozwinięty [illegible]

To są bowiem czyste mrzonki, aby nasi rolnicy za nadwyżkę pochodzącą z uprawy lnu, nawozy pomocnicze dokupywać mieli. Możemy tylko na pojedyńcze tak przyjazne wypadki rachować. Musimy więc objawić przekonanie, że panom stojącym na czele naszych towarzystw rolniczych brakuje tych fundamentalnych podstaw gospodarstwa wiejskiego, bez których wszystko kulawieje; mogą tam być bardzo ładne zasady i teorje, które się dadzą w Bawarji albo w Norfolk z całą korzyścią dla rolnictwa zastósować, ale nie w naszym kraju, gdzie powinniśmy od samego rdzenia zacząć, aby dojść do celu. — Aby wiele słów nie tracić powiemy, że racjonalne gospodarstwa starają się wprzód o paszę a następnie dopiero o inwentarz, my przewrotnie paszy nie mamy, uprawą lnu chcemy jéj ilość jeszcze zmniejszyć, a jednocześnie chcielibyśmy do chowu inwentarza zachęcić — to się nie da pogodzić z sobą. — Najprzód idzie pasza, notabene nie słoma, następnie chów inwentarza, z tych czynników zostaje w dodatku nawóz, który jeżeli się osiągnie w dostatecznéj ilości, dopiero nadchodzi czas, aby go lnem, albo jaką inną fabryczną rośliną zużytkować dostatecznie. Że Niemcy zachęcają do uprawy lnu, nie idzie zatém, żeby i u nas to samo robić, nie zrobiwszy wprzód tego, co tamci od dawna u siebie zaprowadzili. — Ministerjum przeznacza podobne subwencje, bez znajomości naszego kraju i stanu, w jakim się u nas rolnictwo znajduje — bierze widać za wzór inne prowincje Austrji, dla których podobne środki są prawdziwemi dźwigniami rolnictwa. U nas rzecz przeciwnie się ma; — jeżeli ministerjum nie chce odstąpić od dawnych instrukcji przy dawaniu subwencji, toby już lepiéj było wcale subwencji nie brać, niż je brać ze szkodą kraju — subwencje bowiem ministerjum nie z swéj kieszeni daje, ale z podatków które kraj płaci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nasze zakłady fabryczne.

V.

Piła parowa Frommera.

Nic trudniejszego jak założenie fabryk tam, gdzie ich jeszcze nie ma; nic trudniejszego jak otworzenie przemysłu fabrycznego w miejscach, gdzie nie ma żadnéj odpowiedniéj temu tradycji. Codziennie to widzieć możemy, że w miastach fabrycznych powstają coraz to nowe zakłady fabryczne przez noc, w miastach niefabrycznych ileż to trudów i mozołów, ile zachodu i zabiegów trzeba, aby założyć i utrzymać jeden, tém więcéj zaś, jeżeli to ma być pierwszy swego rodzaju zakład w jakiémś miejscu. Podobnie się dzieje u nas, ale dla tego też serdecznie witamy każdą choć najmniejszą inicjatywę w tym rodzaju.

Trudno zaprawdę wierzyć, że w Krakowie, który przecież rok rocznie tyle spotrzebuje drzewa budulcowego, że w okolicy dość obfitéj w lasy, nareszcie w mieście nad-rzecznem, dokąd z dalszych okolic leśnych w lecie Wisłą tak łatwo sprowadzać się daje, nie było dotąd ani jednéj piły parowéj [illegible]

[illegible] Frommer [illegible] zabudowania [illegible] i kilka [illegible] i t. p. [illegible] że [illegible] można [illegible] drzewa [illegible] 100 złr. [illegible] budulcowego, które [illegible]

[illegible] Zapisać [illegible] Magistrat [illegible] wszelkich zakładów fabrycznych. Słyszeliśmy je także w pile parowéj. Magistrat pierwotnie sprzedał p. Frommerowi kawał pustego łożyska gruntu tuż nad brzegiem Wisły, w celu postawienia tam piły.

Z początku panowała harmonja między fabryką a magistratem. Nie długo to jednak trwało. Magistrat zażądał postawienia murowanego komina zamiast żelaznego: właściciel zastósował się do tego życzenia magistratu. Teraz [illegible] i może znowu zaprojektuje przeniesienie jéj gdzieindziéj. Tuszymy, że [illegible] rady miejskiéj [illegible] w tym względzie [illegible] i że rada miejska nie zezwoli na żadne szykanowania przedsiębiorstw przemysłowych w Krakowie.

Wystawa wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych w Krakowie.

Podaliśmy w swoim czasie ogłoszenie o téj wystawie, któréj „Postęp“ [illegible] inicjatywę [illegible] p. prezydenta miasta. Przygotowania do wystawy rozwijają się.

Komisja wystawy, która w miarę potrzeby wzmacnia się [illegible] walczenia z obojętnością rękodzielników naszych [illegible] wystawy korzystnéj, upatrują w niéj niepotrzebne [illegible]

Jakkolwiek [illegible] jest [illegible] cia się do rzeczy.

Zaproszeni delegaci towarzystwa ubezpieczeń od ognia po całéj Galicji zajmują się sprawą wystawy, chociaż nie wszyscy z jednaką ochotą, a wielu z nich nie raczyli odpisać na wezwanie komisji. Z kilkunastu powiatów nadeszły już jednak do komisji listy z zamawianiem miejsca na wystawie dla wyrobów z ich stron.

Pierwiastkowo był zamiar urządzenia wystawy w lokalu „postępu,“ lecz gdy nadchodzą zapowiedzenia na powozy, machiny parowe i inne wyroby większego rozmiaru, komisja zajęła się wyszukaniem na ten cel odpowiedniejszego miejsca, a wybór jéj padł na ujeżdżalnią pod kapucynami, ku czemu poczyniono kroki u władzy wojskowéj.

Ministerstwo handlu i przemysłu o ile nas wiadomość dochodzi, przyobiecało przyjść z pomocą pieniężną dla wystawy.

Pierwsza to w tym rodzaju wystawa, dla tego nastręczają się różne trudności.

Sądzimy więc że nasi rękodzielnicy nie zechcą słuchać podszeptów, ale pospieszą z wyrobami swymi. Wystawa ta nie będzie zapewne pierwszorzędną, ale może być niejako wskazówką, gdzie, co i jak się wyrabia, co jest dobre i znane, co nieznane, a co naprawić należy.

U nas wyrabia się wiele rzeczy jak np. płótno szare, drelichy, deki fortepjanów, które przez handlarzy po różnych zakątach naszego kraju, zbierane w wielkiéj ilości za granicę wychodzą. Jest i wiele innych wyrobów, o których wcale dokładnych nie mamy wiadomości.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 5 kwietnia 1870 r.

	zł.	c.		zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimo.	od 4	50	do	5	25
„ „ jaréj	5	—		5	35
„ żyta	3	—		3	15
„ jęczmienia	2	75		3	10
„ owsa	2	—		2	25
„ grochu	3	—		3	50
„ jagieł	6	—		6	50
„ fasoli	3	50		4	50
„ tatarki	2	25		3	50
„ prosa	3	25		3	50
„ ziemniaków	1	25		1	50
Koniczyny biał. na 180 f. k.	30	—		35	—
Koniczyny czerwonéj	25	—		30	—
Centnar wied. siana	2	—		2	20
„ „ słomy	1	—		1	10
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	—	20		—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	20		—	22
„ polędwicy wołowéj	—	30		—	35
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2	10		3	—
„ okow. 80° „ „	1	75		2	—
Garniec masła młod. św.	3	25		3	50
Funt wied. słoniny	—	36		—	48
„ „ soli	—	—		—	7
Kopa jaj kurzych	1	15		1	20
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	48		—	60
Miarka kaszy tatarczanéj	1	25		1	30
„ „ pszenicznéj	1	25		1	30
„ „ perłowéj	1	—		1	25
„ „ tatar. całéj	—	95		1	—
„ „ tat. łupanéj	—	75		—	80
„ „ pęcaku	—	75		—	78
„ „ kaszy jaglanéj	—	80		—	85
Cent. mąki pszennéj	7	30		11	80

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego
Ad. Merkert.
Ref. Białkowski.
Delegowani obywatele: Za komis. targow.
A. Walkowiński. Siermontowski.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 5 kwietnia. Zachowanie się dzienników czeskich jest bardzo ożywione. Mówią, że zmiana ministerstwa nie jest jeszcze przesileniem [illegible], i oświadczają, że każde ministerstwo dążące do [illegible] w obozie swych przeciwników.

Nar. Listy piszą: Jeżeliby nowe ministerstwo [illegible] narodów słowiańskich, natenczas i ostatnia próba utrzymania Austrji możeby się nie udać. Jeżeli Potocki pominie prawnopolityczne żądania Słowian, to ministerstwo jego będzie ostatniém Austrji. [illegible] dzisiaj [illegible] rządu. [illegible] do wy[illegible] któraby [illegible] miała. [illegible] *Nar. Listy* donoszą, że hr. Lev Thun został ministrem wyznań i oświecenia.

Praga 4 kwietnia. Były minister hr. Belcredi konferował kilkakrotnie z Riegerem i innymi przywódcami Czechów. — [illegible] o czesko-polsko-autonomistycznem ministerstwie koalicyjném. — Clam Martinic interwenjuje u szlachty feudalnéj.

Peszt 5 kwietnia. W kołach tutejszego rządu nie zapatrują się tak czarno na obecne położenie, jak w Wiedniu. Przesilenie konstytucyjne jest dzisiaj już niepodobieństwem. Cesarz postanowił nie zezwolić na inne, jak tylko konstytucyjne rozwiązanie sprawy; ugoda z Węgrami jest nienaruszalną. Spodziewają się tu, że rada państwa zdoła przeprowadzić wybór delegacji (?), które się w wrześniu zejść mają.

Peszt 5 kwietnia. *Magyar cysag* donosi, że Lonyay uda się po świętach wielkanocnych do Wiednia; następcą jego ma być Kerkapolyi. Ministrem komunikacji ma zostać Gorove, ministrem rolnictwa Korizmics. Miko i Hollan podali się do dymisji.

Na wczorajszéj konferencji deakistów przyszło do porozumienia w sprawie Pogranicza wojskowego.

Monachjum 4 kwiet. Hr. Taaffe wraca do Wiednia; miejsce jego zajmie hrabia Kalnoky.

Paryż 5 kwietnia. Dziś minister wojny oznajmił w ciele prawodawczém, że rząd zgadza się na zmniejszenie wiosennego zaciągu wojskowego do 90,000 ludzi. — Grevy interpelował rząd o *senatus-consultum*. Ollivier bronił projektu *senatus-consultum* w obszerniejszéj mowie i zażądał wotum zaufania od izby. Picard, Audelard i Martel występują przeciw plebiscytowi, a Favre uważa głosowanie powszechne za narzędzie przywrócenia despotyzmu.

Zdaje się pewném, że głosowanie powszechne rozstrzygnie o dwóch kwestjach, odpowiedzialności ministrów i o podziale władzy prawodawczéj między ciało prawodawcze i senat.

Przed głosowaniem odbędzie się w senacie dyskusja nad *senatus consultum* i i proklamacja cesarska zapewni koniecznie rękojmie wykonania woli, którą lud będzie miał objawić.

Londyn 4 kwietnia. (Posiedzenie izby niższéj.) Ustawa o uspokojeniu Irlandji stała się prawomocną.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 5 kwietnia.

B. Jak wam wczoraj telegrafowałem, Potocki przyjął trudne zadanie złożenia nowego gabinetu. Gazety wieczorne pełne są dziś najrozmaitszych kombinacji, które poczęści znacie zapewne już z telegramów. Wszystko to jednak są tylko domysły. To jest pewném, że wiadomość podana przez starą *Presse*, jakoby Schmerling wezwanym został do cesarza, zupełnie jest bezzasadną. Również Kellersberg nie wchodzi bynajmniéj w zakres rzeczywistych kombinacji.

Potocki zaraz po przyjęciu polecenia cesarskiego mówił z Rechbauerem, prosząc go, aby mu pomocy swéj nie odmówił. Mende także może wciągniętym będzie do przyszłego gabinetu.

Potocki ma wypracować program i ten cesarzowi przedłożyć. Z teraźniejszego ministerstwa wątpię — pomimo przeciwnych wieści — czy którykolwiek przy tece swéj się utrzyma. Co chwila należy się spodziewać decyzji.

W klubie rezolucyjnym dr. Schindler sprawozdawca złożył swój urząd, po burzliwych zajściach (piszemy o tém wyżéj).

Rajchsrat z pewnością zamkniętym zostanie najdaléj w sobotę.

Towarzystwo tutejsze socjalno-demokratyczne *Selbsthilfe* (pomoc własna) posłało swojego prezesa pana Swobodę do Swarowa w okręgu Tannewald, w celu zbadania przyczyn wypadków, które tylu robotników życiem przypłaciło.

Zarysy czynnéj opozycji do jakiéj wzywamy, znajdują przychylny odgłos w całym kraju. Odbieramy wiele listów z doniesieniami, że prowincja czeka tylko i spodziewa się, że stolice pierwsze zabiorą głos. We Lwowie odezwał się już klub rezolucjonistów—prezes Krzeczunowicz ubolewał, że dotąd kraj milczy. Dzienniki z jednym wyjątkiem wszystkie mniéj więcéj w jednaki sposób wzywają do zwarcia szeregów, do porozumienia się pomiędzy sobą, do porozumienia się z innymi krajami, do zmuszenia przez to rządu, iżby wszedł na drogę rzetelnéj ugody zwołując konstytuantę na mocy sprawiedliwego wyborczego prawa. Żadne niejasne, przejściowe ministerstwo nie powinno już pozyskać udziału kraju do ponownych połowicznych eksperymentów.

W Wiedniu stronnictwo wiernokonstytucyjne zupełnie rozbite. Rzecz naturalna— nie stało ono przy żadnym programie, ani też spójnią jego nie była żadna myśl polityczna. Trzymały ich jedynie w karbach względy osobiste, popieranie bądź co bądź pp. Giskry, Herbsta i Hasnera.

Z upadkiem ich nastąpiła więc zupełna dezorganizacja. Podajemy powyżéj gorszące zajścia w klubie rezolucyjnym, w którym sprawozdawca Schindler oświadczył, że w obecnéj chwili nie będzie referował przed izbą i radził, aby wszystkie akta téj sprawy złożyć do archiwum parlamentu! Niemniéj jednak jedną garstka wiernokonstytucyjnych chce jeszcze przed zamknięciem rady państwa wystósować adres do cesarza — inni radzą, aby zamiast adresu prezes Kaiserfeld przy zamknięciu sesji wypowiedział zapatrywanie się izby na ostatnią katastrofę. Równocześnie panuje we Wiedniu w kołach robotniczych wielkie wzburzenie. Na jedném zgromadzeniu ludowém na przedmieściu *Währing* na którém obecnych było przeszło 4,000 robotników, powstawano bardzo gwałtownie na izbę niższą i uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzenie ludowe potępia zachowanie się izby niższéj wobec aresztowań robotników i żąda od ministerstwa powszechnych i bezpośrednich wyborów, w celu usunięcia panowania jednéj klasy.“

W ciele prawodawczém francuzkiém toczy się teraz kwestja „plebiscytu.“

Rząd zamierza bowiem uchwalone przez senat *senatusconsultum*, w myśl konstytucji z r. 1852 poddać pod powszechne głosowanie. Lewica w ciele prawodawczém protestuje przeciwko temu. Na przedwczorajszém posiedzeniu izby, Grevy protestował przeciwko takiemu procederowi przy zmianie konstytucji, który odsuwa izbę od wszelkiego współdziałania i odbiera wpływ, jaki się jéj w każdém konstytucyjném państwie należy. „Jeżeli cesarz zachowuje sobie prawo zażądania plebiscytu od narodu, wtedy cesarz a nie żadne inne ciało jest jedyną władzą konstytuującą, — rzekł Grevy, — plebiscyt zawsze był narzędziem despotyzmu i środkiem ukrócenia wolności.“ Nie dziw, że dzisiejszéj opozycji nie przypada do smaku plebiscyt, który usankcjonował zamach stanu i rządy osobiste Napoleona III. Ollivier starał się wykazać legalność plebiscytu tłómacząc się, że rząd na mocy istniejącéj konstytucji żąda od ludu potwierdzenia zmiany systemu w duchu liberalnym. „Jesteśmy spokojni, — temi słowy zakończył p. Ollivier swoją mowę, — naród postawiony między reakcją a rewolucją, przyjmie to, co my mu proponujemy.“

Między Prusami a Danją stosunki znowu się naprężają. *Norddeutsche Allg. Ztg* upatruje łączność pewną między rozprawami sejmu duńskiego nad budżetem marynarki, usiłowaniami rządu duńskiego w celu podniesienia i powiększenia floty swéj wojennéj: między stanowiskiem zajętém przez rząd duński w rokowaniach z rządem pruskim względem wykonania artykułu V traktatu pragskiego.

„Z tego wszystkiego razem, pisze *Nard. Allg. Zeitung* widzimy, że nie ma nadziei pogodzenia się z Danją w drodze ustępstw. Wszelkie ustępstwa nasze w północnym Szlezwiku nie zadowolnią Danji, nie wstrzymają jéj od nieprzyjaznych nam planów i knowań i nie polepszą położenia naszego względem niéj.“ Dawno już *Nord. Allg. Ztg.* nie przemawiała tonem tak ostrym i stanowczym.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 6 kwietnia 3 godzina po poł. [Telegr. pryw. *Kraju*.] Według informacji zasięgniętych z kompetentnego źródła donoszę: Rechbauer prawdopodobnie ministrem spraw wewnętrznych, Brestl w każdym razie odejdzie; Stremajer, zdaje się, zostanie.

Wiedeń 6 kwietnia. Oba kluby lewicy i skrajnéj lewicy uchwaliły zgodnie przed zamknięciem rajchsratu wystósować adres do cesarza. Wniosek adresowy ma być postawiony we czwartek i zaraz przyjęty. Brestel odmówił stanowczo wstąpienia do nowego gabinetu.

Wiedeń 6 kwietnia. Zapadło się rusztowanie przy Maximiliansstrasse, mówią o 9 zabitych, 7 ciężko poranionych. Cesarz przybył na miejsce nieszczęścia i zarządził odpowiednie środki.

Izba panów przyjęła *en bloc* ustawę o regulacji szkół według uchwały izby posłów, gdy komisja odstąpiła od zmian a minister spraw wewn. za przyjęciem *en bloc* przemawiał.

Paryż 6 kwietnia. Po oświadczeniu Olliviera, że rząd powziąwszy wiadomość, iż przeciw pewnym punktom *senatus-consultum* podniesiono zarzuty, takowe pilnie zbada, przyjęła izba 227 przeciw 43 głosom wniesione przez Albufera przejście do porządku dziennego zawierające votum zaufania dla rządu.

Wydział medyczny został z powodu ponawiania się demonstracji zamknięty.

Kursa. Wiedeń 6 kwietnia, g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.85.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.25 — Londyn 123.90. — Srebro 120.50.— Dukat 5.84. Akcje kred. 264.90.— Lombardy 229.60.— Losy z 1860 r. 97.40. — Losy z 1864 r. 121.50.— Akcje franko-austr. 116.—.— Napoleony 9.88—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 240.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 165.—. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 123.50. —Akcje banku jen. 91.50. — Renta w srebrze 70.35. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 113.—. — Akcje banku ang. 318.50.— Kolej rządowa 395.—. — Koléj siedmiogrodzka 167.50. — Koléj Rudolfa 165.25. — Koléj pardubicka 181.—. — Koléj północna 224.—.— Tramway 209.25. Bank budowy 73.50. — Koléj wschodnia 95.25. — Alföld 173.25. — Anglo-węgierskie 99.—.

Usposobienie giełdy: anglo złe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 6 kwietnia

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	75	60	50
„ w srebrze	70	50	70	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	98	—	97	5
„ „ „ 1864	121	50	121	—
Galic. obligacje indemn.	74	75	74	25
„ listy zast.	77	—	76	—
„ „ „ ban. hypot.	90	—	89	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	50	121	—
„ Kar. Ludwika 5%	102	50	102	—
„ „ „ II emis.	97	75	97	—
„ Czerniow. I 5%	84	50	83	75
„ „ 1867	95	—	94	50
„ „ 1868	92	50	92	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	231	—	230	75
Akcje kol. K. Lud. galic.	238	—	237	50
„ kol. czerniow.	208	—	207	—
„ kol. Rudolfa	165	50	165	—
„ kol. siedmiogr.	168	—	167	50
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	—
„ banku narod.	726	—	723	—
„ Zakł. kredyt	264	50	264	—
„ Kol. wschodnia	95	50	95	—
„ Zakł. kredyt. węg.	90	—	89	—
„ banku obrotow.	114	—	113	—
„ „ hypotecz. gal.	104	—	102	—
„ „ handl. ogóln.	—	—		—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74	—	72	—
Losy kredytowe	159	50	159	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	25	94	75
„ „ „ „ II emis.	95	—	94	25
„ likwidacyjne z kup.	7	25	77	75
Kolej warsz.-wied.	69	25	68	50
„ warsz.-bydg.	70	50	69	50
Ros. pr. z r. 1864	154	—	153	—
„ „ z r. 1866	153	—	152	—
Waluty: Srebro	122	—	121	25
Dukaty	5	86	5	82
Napoleondory	9	91	9	88
Imperiały	10	15	10	5
Courant pruski	1	82	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	50	1	50

Wiedeń 5 kwietnia

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Dług państ. Renta 5%	60	60	60	50
„ w srebrze 5%	70	20	70	10
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	233	—	232	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	50
„ na 500 1860 5%	97	40	97	20
„ na 100 1860 5%	106	25	105	75
„ na 100 1864	121	50	121	25
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	75	74	25
„ „ Bukow. 5%	74	75	74	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	334	—	333	—
Anglo-węgierskie	98	60	98	—
Austr. kredytowe	386	—	383	—
Kredyt. handl. przemysł.	261	70	261	60
Dyskontowy austr.	81	—	80	—
Franko austr.	114	75	114	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	725	—	723	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	173	25	172	75
Czeska zach. na 200 złr.	235	—	234	50
„ północn. „ 150 „	127	—	126	—
Elżbiety na 200 „	189	50	188	50
Ferdynanda na 1000 „	2225	—	2220	—
Franc. Józefa „ 200 „	187	50	186	50
Kar. Ludwika „ 200 „	239	—	238	50
Koszyc. Oderb. 170 „	62	25	61	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208	50	208	—
Półn. zach. austr	200	—	199	50
Rudolfa na 200 „	165	50	165	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	167	50	167	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	396	—	395	—
Theissbahn	244	—	242	—
Tramway	207	75	207	25
Południowa na 500 fr.	231	40	231	20
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	165	50	165	—
„ wschodnia 200 „	95	50	95	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	214	—	212	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	30	107	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	77	—	76	50
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	55	90	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	—	97	75
„ „ „ W.A. 5%	93	30	93	20
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	25	94	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	50	94	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	—	93	-
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	50	91	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	50	99	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90	75	90	50
„ „ „ W. A. 5%	88	50	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	75	105	26
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	75	102	50
„ „ 2 emissja	97	75	97	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	50	84	-
II. „ „ 5%	95	—	94	50
III. „ „ 5%	92	30	92	10
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	50	92	25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	50	90	25
Rządowa na 500 fr.	142	50	142	—
„ II. emis. „ „	142	25	141	75
Południowa	121	50	121	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94	25	94	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	248	75	248	25
„ 1875 „ 76 „ 6%	249	50	249	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	159	50	159	—
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	50
Keglewicza na 10 „	18	50	17	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	29	—	28	—
Tryestu na 100 „ M.K.	129	—	127	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	—	102	80
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	15	102	85
Hambrg 100 mark 4 „	91	50	91	40
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	10	124	—
Paryż za 100 fr 2½ „	49	35	49	20
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	89	9	88
Srebro	121	15	120	90

Lwów 5 kwietnia

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Indemniz. galicyjska. 5%	75	—	74	50
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	—	76	50
„ „ 5%	85	25	84	50
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	107	—	106	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	87	5	81
Napoleon d'or	9	95	9	87
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	75	121	75

Warszawa 4 kwietnia

	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	—	—	-	—
„ „ „ 2 4%	94	55	94	22
„ likwidacyjne 4%	76	47	76	14
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	-
„ „ z r. 1866 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	-
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99	30	—	-

Odwołanie.

Ponieważ dyrektor szkoły podgórskiej p. Bednarski, zaprzeczył publicznie w inseracie dziennika „Kraj" z d. 3/4 r. b, Nr. 76 będący drwinkujący artykuł, z dnia 27/3 Nr. 70 uwłaczający Radzie miejskiéj i panu F. pisany był przez jednego z nauczycieli a témbardziéj w porozumieniu wszystkich: przeto odwołuję niniejszém *Odpowiedź panom nauczycielom* umieszczoną w tymże dzienniku dto 31/3 r. b. Nr. 73 za dotkliwe wyrażenia przepraszam i oświadczam wyraźnie, że odpowiedź ta dotyczy jedynie tylko tego autora, który dowcipną korespondencję o szkole Podgórskiéj Redakcji „Kraju" nadesłał.

378 **F. N.** *Członek Rady.*

ODPOWIEDŹ

Leopoldowi Zajączkowi

byłemu c. k. kapralowi, majstrowi postrzygackiemu i burmistrzowi, obecnie będącemu w śledztwie o zbrodnię sprzeniewierzenia grosza publicznego

w Kętach

na dwa inseraty w „Kraju" umieszczone. (370)

Ani inseratem w grudniu r. z. z zarzutu bezczelnego denuncjanta i oszczercy, ani też inseratem niedawno bezimiennie umieszczonym, a w Nrze 40 „Gminy" należycie odpartym, z zarzuty zbrodni popełnionéj z chciwości na groszu publicznym - - się nie oczyściłeś.

Bryzgasz publicznie błotem, w którem się sam tarzasz, na ludzi, którzy całe życie bezinteresownie, a nawet z ujmą własnego mienia, pracują dla dobra kraju, lecz wiedz, że błoto twoje takich ludzi się nie czepi — owszem podrzucone w górę, spada na twą głowę, formując zasłużony wieniec, do którego ci napis przesyłam: „lepiéj pracować uczciwie i spokojnie jako postrzygacz i wspierać własną matkę — którą na starość w nędzy opuściłeś — aniżeli, jako burmistrz, nadwerężać grosz publiczny i być hańbą miasta i kraju."

Zygmunt Kłodziński

założyciel i sekretarz czytelni mieszcz. w Kętach,
oficer byłych wójsk polskich,
wyborca posła na sejm krajowy,
korespondent i członek Tow. przyjaciół sztuk pięknych, tudzież przyjaciół oświaty w Krakowie,
wreszcie
członek towarzystwa pedagogicznego w Biały.

PANU WŁ. KWIATKIEWICZOWI.

Czy nie ubliżasz pan własnemu honorowi dawszy słowo honoru i naznaczywszy czas oddania mi mojéj należytości, gdy pan tego niedotrzymujesz?

371 ***E. Rank.***

FOLWARK

stanowiący osobny korpus tabularny, położony 3/4 mili od Ropczyc, a 5/4 mili od Dębicy, obejmujący 110 m. ziemi ornéj urodzajnéj, 20 m. łąk, 115 m. lasu i 4 m. ogrodów z propinacją czyniącą 180 fl. rocznie, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresą B. R. poczta Ropczyce. 306(3-3)

C. k. uprzyw. Ogólny austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

W odbytém dnia 1. kwietnia b. r. Czwartém losowaniu 5% 33 letnich listów zastawnych austr. waluty c. k. uprz. ogólnego austr. Zakładu Kredytowego Ziemskiego wyciągnięto następujące Nra:

à fl. **100**: Nr. 327, 486, 1.357, 1.892, 2.069, 2.602, 2.655, 4.092, 4.262, 4.525, 4.792, 4.803, 4.920, 4.966, 5.194, 5.914, 6.341, 6.507, 6.874, 7.126, 7.676, 8.150, 8.742, 10.208, 10.303, 10.332, 10.777.

à fl. **1000**: Nr. 310, 622, 897, 1.181, 1.274, 1.321, 1.693, 2.260, 2.845, 3.083, 3.452, 3.513, 4.312, 4.889, 4.947, 5.732, 5.780, 5.895, 5.929, 6.079, 6.211, 6.788, 7.365, 7.652, 7.675, 8.313, 9.425, 10.701, 10.824, 10.877, 11.021, 11.170, 11.275, 11.844, 11.862, 12.462, 13.445, 13.562, 14.689.

Spłata wylosowanych Listów Zastawnych nastąpi od 1. lipca 1870 zacząwszy w kasie Centralnéj w Wiedniu i u p. M. A. Rothschild & Söhne w Frankfurcie n. M.

Poniżéj wyszczególnione w pierwszych ciągnieniach wylosowane Listy Zastawne do dziś dnia nie zostały wykupione, a mianowicie:

à fl. **100**: Nr. 1186, 1705, 1903, 1909, 2341, 2983. 3144, 3653, 3753, 3973, 5033, 5205, 5376, 5438, 5453, 5823, 7288, 7390, 7526, 7797, 8097, 8191, 8406, 8408, 8542, 8552, 8940, 9394, 9776.

à fl. **1000**: Nr. 301, 725, 1194, 2150, 2929, 2989, 3205, 5254, 5339, 5817, 6686, 7382, 9151, 9214, 9458, 10.296, 13.407. (373)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najwewnętrzniejszych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi **na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie narządu oddechowych (bronchitis) reumatyzmy w łydkach i nerwach biodrowych** i t. p. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 376(1-52)

Bardzo plenny i piękny wczesny

OWIES

do siewu jest do nabycia po cenie **6** złr. za korzec wraz z workiem loco Kraków. Zgłosić się do Ludwinowa p. Podgórze. 372(1-3)

Paulina Ebers

zaopatrzyła swój salon mód w znaczny wybór kapeluszy wiosennych, tak jedwabnych jak słomkowych po cenach bardzo umiarkowanych, bo nawet za 4 złr. ubrany kapelusz dostać można. Sprowadziwszy zaś Francuzkę do roboty, podejmuje się obstalunków jako to: kamzulek, szlafroczków, kołnierzyków i t. p. potrzeb kobiecych, podług journali francuzkich i modeli gustownie odrabianych. Otrzymała też znaczną ilość kwiatów paryzkich i wiedeńskich. Poleca się szanownéj publiczności w dawném swém mieszkaniu przy ulicy Floriańskiéj Nr. 329 na II. piętrze. 374(1-3)

Drożdże prasowane

z fabryki pp.

Mautnera i Syna w Wiedniu

które na wystawach europejskich również przez wszystkich znawców praktycznych dotąd za najlepsze uznane zostały i każdy dobowy wyrób z innych fabryk najmniéj o 25 do 30% w dobroci i skuteczności przewyższają, przychodzą co dzień

świeże do Krakowa

jedynie do handlu 334(2-3)

Jana Nagla

przy ulicy Szewskiéj. — Zamiejscowe obstalunki uskuteczniają się jak najspieszniéj

DOM na Podbrzeziu

z Ogrodem jest z wolnéj ręki do sprzedania pod Nr. 101.
331(3-3)

Galicyjski Zakład Kredytowy Włościański.

PIERWSZE ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE.

Podpisana rada zawiadowcza zaprasza Panów do głosowania na mocy art. 80 statutów uprawnionych*) na pierwsze walne zgromadzenie, które odbędzie się:

w Piątek dnia 29 Kwietnia b. r. o godzinie 10 rano

w lokalnościach Zakładu.

PRZEDMIOTY OBRAD:

1. Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów Zakładu;
2. Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu za rok 1869.
3. Wybór komisji weryfikacyjnéj do zbadania bilansu za rok 1870, która zajmie się zarazem i sprawdzeniem bilansu z minionego pierwszego roku rachunkowego 1869
4. Uchwała o rozdzieleniu czystego zysku z pierwszego roku i oznaczeniu dywidendy dla listów zastawnych.
5. Oznaczenie wartości należnych członkom rady zawiadowczéj znaków obecności.
6. Wniosek nad zmianami niektórych ustanowień statutów.

Panowie posiadacze asygnat wkładek kasowych i listów zastawnych, którzy życzą sobie uczestniczyć w walném zgromadzeniu, zechcą swoje obligacje deponować w *Zakładzie we Lwowie, lub w c. k. uprzyw. austr. banku związkowym we Wiedniu, w ogólnym banku kredytowym styryjskim w Gracu, lub też w banku franko-węgierskim w Peszcie*, a to najpóźniéj do **15 kwietnia b. r.**

Lwów, dnia 20 marca 1870 r. **Rada zawiadowcza.**

*) Wyciąg z art. 80 statutów. Do głosowania są upoważnieni:
a) Reprezentant każdego stowarzyszenia zaliczkowego wybrany z grona wydziałowych z jednym głosem za każde 2,000 złr. wpłaconych wkładek udziałowych.
b) Posiadacze asygnat wkładek kasowych z jednym głosem za każde 10.000 złr.
c) Posiadacze listów zastawnych Zakładu z jednym głosem za każde 10.000 złr.
Z osób pod b) i c) wymienionych nikt nie może mieć więcéj jak 5 głosów. 314(3-3)

1000.000 tal. w srebrze.

Dnia 2go kwietnia b. r.

odbędzie się nadzwyczaj wielkie

Losowanie Premji

w Hamburgu, w którém około

2 miliony tal. srebrem

w kilku dniach wypłacone zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. **100.000, 60.000, 40.000, 30.000 20.000, 16.000, 12.000,** 2 à **10.000, 8.000,** 2 à **6.000,** 3 à **5.000,** 6 à **4.000** 5 à **3.000,** 20 à **2.000,** 30 à **1.500** 130 à **1000,** 210 à **400,** 335 à **200.** 28.500 à **100, 60, 40,** itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane.

Za przesłaniem 4 złr. w. a. 1 cały los.
„ 2 „ „ 1/2 losu
„ 1 „ „ 1/4 „

przesyłam na powyższe ciągnienie ważne Oryginalne Losy Państwowe (nie promessy) punktualnie i dyskretnie nawet w najodleglejsze okolice.

Wygrane jako i urzędowne wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całem zaufaniem do domu bankowego, szczególniéj przez szczęście nawiedzonego

Zygmunt Heckscher

w Hamburgu. 172(14-20)

WIELKA
I RZECZYWISTA WYPRZEDAŻ.

Przy dzisiejszym zwyczaju dawania podarunków ślubnych i wypraw pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą wielką i rzetelną wyprzedaż.

Lokal, w którym się znajduje nasz już od lat 20 istniejący SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW z ALPACCA i CHINA SREBRA musimy w skutek sprzedaży domu opuścić. — Widzimy się więc znagleni nieznalazłszy odpowiedniego lokalu, wysprzedać obfity nasz skład niżéj ceny nakładowej i zapraszamy uprzejmie wysoką szlachtę i szanowną P. T. publiczność do kupna naszych fabrykatów od lat 30 już znanych i renomowanych.

Przyjmujemy i na przyszłość gwarancję za trwałość naszych towarów, gdy nasz interes fabryczny nadal istnieć będzie.

Następujące przedmioty z najlepszego Alpacca i China srebra, którego *metal pierwotny białym jest,* — (a skutkiem tego nigdy z żółknieć lub zczernieć nie może) po długim i codziennym używaniu równają się towarom prawdziwie srebrnym.

Łyżki stołowe za tuzin od 9.50 do 14.50. złr.
Łyżeczki do kawy „ „ 5.50 „ 7. —
Noże stołowe ze śrubą patentową zapobiegającą wypadaniu klingi od 9.50 do 14.
Widelce stołowe od 9.50 do 12.50.
Widelce stołowe całe metalowe od 11 do 14.
Noże lub widelce deserowe od 7 do 10.
Łyżeczki deserowe od 9 do 14.
Chochelka do śmietanki sztuka od 1.75 do 2.75.
Chochladuża od 3.25 do 4.50.
Messer Rastl za tuzin od 6.50 do 7.50.
Lichtarze stołowe Silbefaçon para o 2 6do. N II.
Lichtarze stołowe „ N. I. „ od 6 do. 14
Kandelaber na 2, 3, 4, 5 świec od 16 do 50.
Cukiernice od 5 do 10.
Koszyczki na chleb z drutu srebrnego China za sztukę od 2 do 4.
Koszyczki massiv od 6.50 do 14.
Przybory na ocet i oliwę od 3.50 do 8.
Przybory na ocet oliwę musztardę i cukier od złr. 15 do 20.
Solniczka i pieprzniczka od 1.20 do 1.80.

Łopatka od tortu od złr. 3 do 4.50. *Sztucce do sałaty* 4 do 5.50. *Korki do flaszek* z figurkami za sztukę 55 c. *Siejniczki na sól i pieprz* całe metalowe lub z pięknie szlifowanego szkła c. 60 do złr. 2.80. *Czarki na jaja* od c. 50 do 75. *Lichtarze ręczne* od c. 80 do 3.50, potem *serwisa* do *herbaty, kawy, deserów* i *obiadu* w najnowszym srebrnym fasonie. — Tace każdéj wielkości etc. etc.

Kasetki na servis 1 — 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce prędko i elegancko po cenach niesłychanie tanich, także przyjmujemy grawirowanie według życzenia; litera łacińska kosztuje 4 c., litera gotycka 6 c. monogram lub korona stósownie do wielkości od 15 do 40 c. Przy obstalunkach kasetek i grawirowań upraszamy o dokładne oznaczenia.

Erste k. k. privilegirte
Alpacca- u. China-Silber- Waaren-Fabrik in Wien.
Niederlage: Kohlmarkt Nr. 10. 1022(27-36)

Cierpiącym na podagrę

gwarantuje

szybką pomoc i gruntowne wyleczenie

Dr. Lang's Gichtoel.

Cena flakonu 1 złr. 20 ct. wal. austr. = 20 sgr.

Sposób użycia w kilku językach.

GŁÓWNY SKŁAD: Apteka **J. Weiss** w Wiedniu, Tuchlauben.

CENTRALNE FILIE: Apteka **G. Johanny** w Bielsku Szlązk austrjacki.

136(9-12)

Składy w aptekach:

PP. *Ph. Neustein*, Flankengasse; *R. Seipel*, Landst. Hauptst. w Wiedniu; *W. Wlassak. Fr. Eder, Fr. Trnka* w Bernie *B. Fragner, F. Fürst* w Pradze; *Zyg. Rucker* we Lwowie; *A. Siedlecki* w Krakowie; *Antoni Schöpfler* w Insbrucku; *J. v. Ehrlich* w Reichenbergu; *Alf. Brittinger* w Steyer; *A. Plassner* w Znaim; *J. v. Török* w Peszcie; *J. E. Pecher* w Temesvar *Ad. Haas* w Budweis etc. etc.

Liczne świadectwa i dziękczynne uznania są do przejrzenia.

Guichona

MUSCULIN.

Jedyny preparat z surowego mięsa.

Jest najprzedniejszy i najskuteczniejszy ze wszystkich posilnych środków, daje się przyjmować w wypadkach gdzie żołądek słabo, a nawet bardzo źle trawi. — Przysposabia się on w klasztorze La Trappe departamencie Dombes we Francji.

Guichon's Musculin w kształcie tabliczek studzonych, konserwuje się długi czas i rekomenduje się swemi silnemi i wzmacniającemi własnościami przedewszystkiem osobom wycieńczonym chorobami, trudami i przychodzącym do zdrowia, równie i cierpiącym na kurcze żołądkowe, raka w żołądku, bezkrewność, biegunkę itd.

Musculin przewyższa treścią pożywną najcelniejsze gatunki czekolady, najbardziéj renomowane preparata, buliony w tabliczkach, syrupy i extracta mięsne etc.

Jest to jedném słowem najsilniejszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający dla osób słabéj konstytucji, delikatnych i osłabionych.

Nabyć można we wszystkich renomowanych aptekach. — W KRAKOWIE u p. Siedleckiego. 159(4-?)

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie szluzotoki i upławy tak świeże jak i zadawnione. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy **Brou**, Boulevard Magenta Nr. 158 — u p. **W. Redyka** aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 375(1-52)

Handel pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie, poleca

Obicia pokojowe

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

Obicia przeszłoroczne

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

Ceraty 236(6-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Już niema łysych!

Przez użycie słynnéj, ze wschodnich aromatycznych roślin bez dodatków perfumerji sporządzanéj, posadę włosów wzmacniającéj, do cyrkulacji periferycznéj pobudzającéj i do naturalnego wykształcenia się cebulek włosowych a tém samém porost włosów wywołującéj

MEDYTRINY, pomady wzmacniającéj porost włosów

w połączeniu z tegoż samego nazwiska

wschodnią wodą na włosy

wedle przepisu sposobu użycia, każda łysina na głowie zastąpioną będzie gęstym porostem włosów. Medytrina używana sama zapobiega siwieniu i jest najlepszym środkiem, aby posiwiałym włosom przy dłuższém używaniu powrócić ich naturalny kolor. Damy cesarskiego Seraju w Konstantynopolu, a nawet prawie wszystkie na wschodzie używają wyłącznie tylko pomady Medytriny (1 słoik lub flakonik kosztuje 1 złr. 80 c.)

Przez JCKM. uprzywilejowana

EWALINA, pomada na włosy

skutkuje pewnie, szybko i trwale przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Dla księży i wojskowych, którzy przez częste przeciągi wystawieni są na zaziębienie skóry na głowie, (co jest najczęstszą przyczyną tworzenia się łupieżu i wypadania włosów), nie ma innego pewniejszego skutkującego środka, jak pomada ewalinowa. (Słoik pomady mały 80 c. duży 1 złr. 50 cent.)

Już nie ma ludzi bez porostu brody!

Jedynym, pewnie działającym środkiem do uzyskania najpiękniejszéj ozdoby męzkiéj jest: 270(4-4)

ESSENCJA EWALINOWA na porost brody,

takowa już w najmłodszym wieku młodzieńca pobudza porost brody, jeżeli posmarowana wyschnie na brodzie. Młodzieńcy na wschodzie używają wyłącznie tego środka na porost brody, a nawet posiwiali używają go dla odmłodzenia swych bród, aby im przywrócić naturalną barwę młodzieńczą. (1 flakon mały 1 złr. 30 cent. duży 2 złr. 50 c. w. a.)

Główny skład na Galicję mają w KRAKOWIE p. **Józef Jahn,** we LWOWIE p. J. Lichtmann i p, **Ad. Berliner** apt., w Bilsku p. *A. Herrmann* — w Brzeżanach p. *Baruch Fadenhecht* — w Czerniowcach p. *Ignacy Schnirch* — w Grybowie p. *Alojzy Muszyński* — w Krakowie p. *Leon Feintuch* — we Lwowie pp. *Piotr Mikolasch* apt. i *Z. Rucker* w Nowym Sączu — w Przemyślu p. *Ed. Machalski* — w Radautz p. *Ignacy Schnirch* — w Tarnowie p. *W. T. A. Wielogórski* — w Turce p. *A. Czyrniański* — w Wadowicach aptek. *Zofia Uhma* — w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski* — w Złoczowie *O. Fadenhecht.*

Fabryka oleju w Krakowie poszukuje

RZEPAKU

i zakupuje takowy w znaczniejszych i mniejszych partjach.

Pp. producenci mający takowy do sprzedania zechcą się udać wprost do fabryki

T. Baranowskiego w Krakowie.
329(3-3)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (40-300)

M. DIENERA
preparata słodowe w Stuttgardzie

zalecane przez profesorów Dra Boeka i Dra Niemayera, w zupełności zastępujące używanie trudnego do strawienia rybiego tranu, jako to:

Extrakt słodowy podług Liebiga, ct. 70. z żelazem „ ct. 80.

LIEBIGA Srodek pożywny dla dzieci zastępujący używanie mleka — flakon 70 cent. wraz z sposobem użycia znajduje się w aptece

p. Stockmara w Krakowie.

237(8-12)

Tamże do nabycia:

Syrop Pagliano flaszka 1 złr. 50 ct
Jdiaton, krople niezawodne na ból zębów flakon 40 cent.
Woda anaterynowa à la Popp, 50 ct.
Pate pectorale, cukierki na chrypkę po 40 cent.

Lekarza homeopatę

(Dra medyc. lub Mra chirur.)

zaprasza się na Podole galicyjskie od śgo Jana b. r. w okolicę dającą pod każdym względem korzystną egzystencję — z zapewnieniem kilkuset złr. w. a. rocznie stałego honorarjum.

Bliższa wiadomość pod znakami K. K. S. poczta Buczacz. 338(2-3)

Dobra w Galicji

w objętości 8 do 12.000 morgów obszaru, życzy sobie pewna osoba zakupić. — Najdokładniejszy wyciąg w danym razie proszę przesłać na ręce Henryka Kurcwaila w Tarnowie 359(2-2)

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGAROW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami ....10—12 fl.
„ „ z sprężynką............12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż...13—14 „
„ „ z 8ma rubinami........15—17 „
„ „ z podwójną kopertą.....15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem..14—17 „
„ auker z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami..20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.......18—23 „
„ „ „ lepszy.24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem.18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku....28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą..35-40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.........30—38 „
„ „ ze złotą kopertą..........37—40 „
„ anker z 15 rubinami............35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą.......55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami.......13—18 „
Złoty „ „ „ „ ....25—30 „
„ „ emaljowany..............30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką....35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami.38-48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...38—45 „
„ „ z podw. kop. 8 rub..40—48 „

Złoty zegar. damski emal. z djament....58—65 „
„ „ „ anker..............40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem...50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą 50-56 „
„ Remontoirs.........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą 90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarków znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany..............10, 11, 12 fl
Co 8 dni............16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny..30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny.48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny...............28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara...1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(129-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni **Karola Budweisera.**